

# 80

# NIEREGULARNIK

## WYDANIE JUBILEUSZOWE

### II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W OLSZTYNIE

NA TO WSZYSTKO,  
CO SIĘ SKŁADA W KSIĘGĘ  
NIEWYPOWIEDZIANEJ CUDOWNOŚCI

~ KONSTANTY  
ILDEFONS  
GAŁCZYŃSKI



SHORK★

# NIEREGULARNIK

80

Szanowni Państwo, Goście i nie tylko.  
Z okazji 80 rocznicy istnienia II LO  
przygotowaliśmy specjalny numer pisemka  
szkolnego *Nieregularnik*.

80

Mamy nadzieję, że to ciekawy numer.  
Oparliśmy go o wspomnienia dawnych  
Dwójkowiczów, ale też chwalimy się swoją  
twórczością.

~Redakcja *Nieregularnika*

80

## NAD TYM WYDANIEM PRACOWALI:

80

*Shork*  
*Alex Jędruszczak*  
*Aleksandra Hrehorowicz*  
*Weronika Szkoda*  
*Mania Kubiaczyk*  
*Helena Jarczyk*  
*Kasia Słomka*  
*Nathalie Penot*

*Marta Kowalska*  
*Szymon Lisowski*  
*Zachary Jancewicz*  
*Julia Kotwasińska*  
*Maria Burdyło*  
*Maja Szczepańska*  
*Antek Piedziewicz*

80

*pani Grażyna Budzyńska - opiekunka*



# NIEREGULARNIK



## OPOWIADANIE O GAŁCZYŃSKIM

W pewien mroźny, ale słoneczny styczniowy poranek. Konstanty Ildefons Gałczyński postanowił przejść się na spacer po Olsztynie. Zmierzał różnymi uliczkami, patrząc na ośnieżone, bezlistne drzewa oraz podziwiając piękno zimowego klimatu. W końcu, minawszy Teatr imienia Stefana Jaracza, wszedł po schodach, trafiając na ulicę Marii Skłodowskiej-Curie. Pod stopami chrzęścił śnieg, zaś na policzkach czuł lekki powiew wiatru, muskającego twarz i rozwiewającego mu włosy. Nie ubrał się odpowiednio do pogody – na termometrze było dobre 10 stopni pod kreską, zaś Gałczyński miał na sobie jedynie butelkowo-zieloną koszulę, brązową, nieco powycieraną na łokciach marynarkę i pasujące do niej brązowe, również powycierane spodnie z postrzępionymi nogawkami oraz rozchodzone, wygodne buty, podobne do mokasynów. Jako okrycie wierzchnie zarzucił zamszowy, szary płaszcz, z którego kieszeni sterczał mały, poźółkły notesik oraz czerwony ołówek z lekko pogryzioną końcówką.

Kiedy szedł tak zamyślony ulicą, zobaczył, że w kierunku pewnej urokliwej uliczki skręca młodzieniec o blond włosach z niebieskim plecakiem, przewieszonym przez jedno ramię. Taki widok nie był niczym nadzwyczajnym, zwłaszcza, że poeta znajdował się niedaleko szkoły średniej. Gałczyński nie miał dziś jednak zbyt wielkiego natchnienia, a postanowił sobie, że coś dziś stworzy. Nie zastanawiając się więc zbyt długo, ruszył za uczniem w nadziei, że spotka go wena twórcza, a jej moc zainspiruje go do napisania wiersza lub, przy jej odpowiedniej sile, nawet kilku wierszy. Kiedy tak szedł, podążając krok za krokiem za młodym człowiekiem, idącym do szkoły, pomyślał sobie:

*Oto znowu po nocy dzień się przebudził wesoly,  
słońce na stół mój wchodzi, dzięki wino na okno.  
otwórz okno szeroko, otwórz ramiona szeroko,  
popatrz: jabłko dojrzewa. Dziecko idzie  
do szkoły*

# NIEREGULARNIK

„Oj tak, wszystko się zgadza, no może jedynie z wyjątkiem tego jabłka, ale to się wyklaruje” - pomyślał i zanotował wszystko w swoim notesiku, zaznaczając jabłko dużym, wyraźnym znakiem zapytania, aby pamiętać, że nie do końca zgadza się ono z zimową aurą. Spacer jednak wprowadził go w dobry nastrój, ponieważ zdążył złapać nieco twórczej iskry. Wciąż idąc śladami ucznia, wszedł przez bramę, a następnie po schodkach wstąpił do szkoły. Zdjął z głowy szary, wymięty beret i przecesał ręką po głowie, układając niesforne pasemka włosów, przyprószone nieco siwizną. Zamyślił się już na tyle, że wchodząc do sporego budynku i stając przed schodami, z których jedne mogły go ponieść w górę, drugie zaś w dół, pomyślał i od razu na głos powiedział:

*„Nie wystarczy pokochać, trzeba jeszcze umieć tę miłość przenieść przez całe życie”.*

To dość filozoficzne stwierdzenie pochwycił mężczyzna o miłej twarzy, który przechodził obok i nie omieszkał przywitać się z gościem, który wszedł do olsztyńskiej Dwójki.

- Serdecznie witam, Panie Gałczyński – powiedział, wyciągając do niego dłoń na powitanie – trochę już tu pracuję, a nie spodziewałem się spotkać osobiście patrona

– dodał życzliwie i uśmiechnął się do mężczyzny, który odwzajemnił uśmiech i uściśnął lekko jego dłoń.

- Witam, Panie... - zawahał się Gałczyński, nie wiedząc, jak zwrócić się do rozmówcy

- Tomku, Tomasz Otręba, miło mi – wtrącił szybko mężczyzna, słysząc moment zawahania w głosie poety

- Ach tak, Panie Tomku – dokończył Konstanty – proszę mi dziś wybaczyć, zupełnie się zamyśliłem, pan wie

- Ależ nic nie muszę Panu wybaczać – odparł sympatycznie nauczyciel – też zdarzają mi się takie dni, choć z pewnością rzadziej, bo jestem biologiem – uśmiechnął się, po czym dodał – a wie Pan, co do miłości, ze mnie jest fanatyk biologii. I mam swoich uczniów, hobbystów.

- O, pięknie – uśmiechnął się Gałczyński, pozytywnie zaskoczony tak ciepłym przyjęciem ze strony grona nauczycielskiego. Nie spodziewał się, że od razu nawiąże miłą rozmowę, oczekiwał raczej ponurych i pustych szkolnych korytarzy – widać, że jest pan nauczycielem z zamiłowania – dodał, ale nie zdążył usłyszeć odpowiedzi Pana Otręby, ponieważ do rozmowy mężczyzną dołączył inny nauczyciel.

# NIEREGULARNIK

- Oj Tomku, Ty zawsze o tej biologii – powiedział przybysz i poklepał nauczyciela przyjacielsko po ramieniu – Daniel Pawlikowski, uczę fizyki – dodał, czując na sobie wzrok Gałczyńskiego

- Miło mi – powiedział poeta, wyciągając rękę na powitanie nowo poznanego mężczyzny

- Choć chyba fizyka to również nie pańska dziedzina, prawda? - spytał nauczyciel fizyki i uśmiechnął się szczerze, choć jego niebieskie oczy wciąż były nieprzeniknione

- Cóż, panowie, jakby to powiedzieć – Gałczyński podrapał się po głowie, nie do końca wiedząc, jak ująć to na tyle sympatycznie,

aby nie urazić stojących przed nim miłośników czy to biologii, czy to fizyki – przyszedłem tu szukać natchnienia, chciałbym dziś stworzyć jakiś dobry wiersz – powiedział zupełnie szczerze – z przedmiotów szkolnych zdecydowanie najbliżej mi do języka polskiego, ścisłowcem nigdy nie byłem

- Rozumiemy, proszę się nie martwić – powiedział Pan Otręba i obaj się uśmiechnęli – myślę, że jest coś, co mogłoby Pana zainteresować, prawda Danielu? - spojrzał na nauczyciela fizyki, który potwierdził skinieniem głowy

- Jeśli masz na myśli dzień patrona, to myślę, że jak najbardziej – powiedział



Marta Kowalska

# NIEREGULARNIK

- Właśnie – rzekł, a w jego oczach pojawił się radosny błysk – jako szkoła Pańskiego imienia, świętujemy dziś dzień patrona. W bibliotece szkolnej odbywają się występy artystyczne

- Myślę, że może coś Pana zainteresować – wtrącił się Pan Pawlikowski – nasi uczniowie czytają pańskie poezje, wiersze, kabarety i nie tylko

- Będzie Pan dla nich najlepszym jurorem – dodał Pan Otręba – jeśli jest pan zainteresowany... - zaczął, ale Gałczyński nie dał mu skończyć zdania

- Oczywiście, że jestem zainteresowany. Spotkania z młodzieżą zawsze są interesujące, bardzo inspirujące – uśmiechnął się i poklepał się po kieszeni, w której znajdował się jego poźółkły notatnik

- W takim razie musi Pan iść do biblioteki – powiedział nauczyciel fizyki – schodami w dół, w prawo, cały czas prosto i potem znowu schodami w dół, na pewno Pan trafi – zapewnił go życzliwie

- Dziękuję bardzo, miło było panów spotkać, do widzenia – rzucił szybko, podał obu nauczycielom rękę, a następnie ruszył we wskazanym kierunku. Ucieszył się na myśl, że uczniowie wciąż chcą wystawiać jego utwory i stwierdził, że to całkiem miłe zostać w czyjejs pamięci po wielu latach, mimo że są to osoby przecież dla niego obce.

Kobieta wzięła bowiem zapalone łuczywo i umieściła je wewnątrz kolby, w której zapalił się płomień, po czym tak szybko jak się pojawił, tak szybko zgasł. Było to niesamowite, ponieważ w krótkiej chwili kolor zmienił się poprzez jasny niebieski aż do jaskrawego pomarańczowego, zaś kolba, oprócz niewielkiej ilości płynu na dnie, zdawała się być zupełnie pusta.

- Robi wrażenie, prawda? - spytała sympatycznie kobieta o krótkich blond włosach, zaś Gałczyński aż podskoczył, ponieważ tak zapatrzył się na eksperymenty, że nawet nie zauważył, jak do niego podeszła

- Oj tak, robi – odpowiedział szybko, gdy już otrząsnął się z pierwszego szoku

- Chemia to nie moja bajka, ale Pani Asia Gronowicz zdecydowanie umie przeprowadzić efektowne doświadczenia. Pięknie wygląda taka chemiczna feria barw w tych wszystkich naczyniach laboratoryjnych

- Muszę się z Panią zgodzić – przyznał Gałczyński – zmierzałem właśnie na dzień patrona, ale zapatrzyłem się na to, co dzieje się tu w klasie

- Prawda, można się zapatrzyć – powiedziała i szybko dodała – ale ja się Panu nie przedstawiłam, Grażyna Budzyńska, polonistka – uśmiechnęła się życzliwie i podała mu z gracją dłoń

# NIEREGULARNIK

- Miło mi poznać, wreszcie ktoś z mojego kręgu zainteresowań – powiedział Gałczyński, uściskawszy dłoń nauczycielki i ucieszył się, że spotkał kogoś, kto podobnie jak on jest zainteresowany ojczystą mową

- Mówi Pan, że na dzień patrona Pan zmierza – oznajmiła nauczycielka – to miło, że wpadł Pan do nas akurat dziś, nasza zdolna młodzież się postarała, aby przygotować coś wyjątkowego – dodała i uśmiechnęła się

- Cieszę się bardzo, zwłaszcza, że poszukuję dziś natchnienia twórczego. Takie spotkanie z pewnością dobrze mi zrobi – uśmiechnął się – notes mam – dotknął wymownie kieszeni – teraz wystarczy zaczerpnąć nowych pomysłów i zrobić z nich dobry użytek – podrapał się po potylicy z taką intensywnością, jakby myślał, że dzięki temu z jego głowy posypie się garść idei, które mógłby wykorzystać w swojej twórczości

- Jeździmy często do teatru, zabieram uczniów na takie wycieczki, to wzbogaca – powiedziała nauczycielka – a w tym roku w naszej szkole powstało koło teatralne, które właśnie ma swój występ w bibliotece

- Och, to wspaniale, że jeździcie – powiedział natychmiast Gałczyński – teatr bardzo wzbogaca – uśmiechnął się życzliwie – cieszy mnie, że młodzi chcą się angażować w takie inicjatywy, idę ich zobaczyć – powiedział, pożegnał się z Panią Budzyńską,

która życzyła mu miłych wrażeń, a następnie skrzył w prawo i ruszył w dół po schodach. Tam, na półpiętrze ujrzał mężczyznę z delikatnym zarostem i w okularach zapatrzony w notatnik i z wiecznym piórem w rękę. Postanowił podejść do niego, bo wyglądał zupełnie tak, jakby tworzył poezję lub prozę i bardzo przypominał poecie siebie samego w procesie twórczym.

- Widzę, że z Pana też poeta – powiedział, kiedy podszedł do mężczyzny bliżej – dziś chyba w zamyślonym nastroju, prawda?

- Ach tak, zamyśliłem się, Pan wybaczy. Wspaniale Pana widzieć, Panie Gałczyński – mężczyzna uśmiechnął się i zamknął swój notatnik – Piotr Siwecki, polonista – wyciągnął rękę na powitanie, a następnie uściskał dłoń Konstantego.

- Tworzy Pan? - spytał Gałczyński, z zainteresowaniem patrząc na dłoń, w której nauczyciel polskiego trzymał swój notatnik w szmaragdowo-zielonej oprawie z nieco powycieranymi brzegami

- Trochę – uśmiechnął się – piszę, kiedyś wiersze, teraz jednak stawiam na prozę i tłumaczenia – wyjaśnił – dziś jednak wróciłem do poezji, jakaś wena mnie dziś chwyciła i nie puszcza – powiedział, a Gałczyński podrapał się po policzku - Teraz dotykasz niewidzialnego, choć teraz to tylko twój policzek, którego dotykasz opuszkami palców,



# NIEREGULARNIK

jakby swędziała cię skóra, albo w geście zamyślenia – dodał, patrząc w przestrzeń, zupełnie tak, jakby znajdował się pod wpływem twórczego natchnienia

- Ach, ta wena. Pięknie powiedziane – rzekł poeta – cieszę się, że dalej są ludzie tak oddani pisaniu, mam nadzieję, że i ja złapię dziś trochę natchnienia – pokiwał lekko głową, jakby w zamyśleniu

- Z pewnością – uśmiechnął się Pan Siwecki

- Właśnie w tym celu zmierzałem, wie Pan, na dzień patrona, podobno wystawiają moje sztuki – powiedział i od razu dodał – proszę mi powiedzieć, w którym kierunku do biblioteki? - spytał, wskazując palcem na schody prowadzące w dół

- Tam właśnie, po schodach w dół i proszę skrócić w lewo, tam będzie biblioteka – pokierował go polonista

- Dziękuję – Gałczyński lekko się skłonił na pożegnanie – i życzę powodzenia w dalszej twórczości

- Bardzo dziękuję, Panu również życzę wielu kolejnych owoców twórczości – powiedział nauczyciel, a poeta ruszył w dół po schodach. Zgodnie ze wskazówkami udał się w lewo, a następnie nacisnął za klamkę szarych drzwi, na których wisiała kartka z napisem „Biblioteka szkolna czynna codziennie od 8 do 16”. Wiedział, że trafił w dobre miejsce, więc wszedł z uśmiechem do środka.

Tam od razu powitali go bibliotekarze – blondynka w okularach i mężczyzna z lekkim zarostem.

- Witamy Pana serdecznie na obchodach dnia patrona, cieszymy się, że Pan dziś tu do nas zawędrował – zaczęła entuzjastycznie kobieta, zachęcając go uśmiechem, aby wszedł dalej – Elżbieta Stachowska-Bohdanowicz – przedstawiła się, a w ślad za nią poszedł mężczyzna

- Krzysztof Leszek – dodał – jesteśmy tu bibliotekarzami i dziś mamy ważne wydarzenie dla naszej szkoły – powiedział – to świetnie, że Pan jest z nami

- Dziękuję bardzo – powiedział Gałczyński, zaskoczony tak miłym powitaniem. Miał wrażenie, że wszyscy bardzo się cieszą z jego obecności, a przecież to dla niego było niezwykle miłe, że po wielu latach wciąż jest pamiętany, a jego sztuki wystawiane.

- Proszę wejść i się rozgościć – zachęciła go bibliotekarka o miłym uśmiechu

- W środku jest grupa teatralna, już się szykują – dodał bibliotekarz – na pewno się ucieszą z Pana wizyty – uśmiechnął się do Gałczyńskiego i zachęcającym gestem dłoni zaprosił go do wnętrza. Poeta wszedł więc do biblioteki, gdzie na biurku stała figurka zielonej gęsi, zaś między regałami krzątało się wiele osób.

# NIEREGULARNIK

Wśród nich dojrzał kobietę, jak podejrzewał – nauczycielkę i instruktorkę grupy teatralnej, zaś najbliżej niego, pośrodku stały dwa krzesła, obraz z jego podobizną oraz mała figurka zielonej gęsi. Uśmiechnął się, widząc zaangażowanie uczniów w szkolne przedsięwzięcie. Przystanął, oparł się lekko ramieniem o futrynę i zaczął słuchać. Nie chciał przeszkadzać młodzieży, która ewidentnie była zajęta przygotowaniem scenografii i dopracowywaniem szczegółów przedstawienia. Kiedy wszedł, ze sceny zeszła trójka aktorów i na ich miejsce weszła dziewczyna z ciekawą kreacją – miała bowiem podwinięty rękaw koszuli, nachodzący na rękaw marynarki, niechlujnie pozapinane guziki, odchylony kołnierz i przede wszystkim krawat, który jak chomonto, zwisał z jej szyi. Gałczyńskiego zastanowił jej strój, jednak nie miał czasu dłużej się zastanawiać nad tym, do jakiej sztuki taki ubiór byłby najbardziej odpowiedni, ponieważ dziewczyna zaczęła już mówić:

- Dziś oczywiście znów spałem cały dzień. A dlaczego? Bo oczywiście byłem poprzedniej nocy "Pod Aniołkami" i oczywiście zalałem się. Pod te aniołki. Ale dlaczego zalałem się? Zalałem się z rozpaczy i z protestu, czyli świętego oburzenia.

Bo ja protestuję przeciwko temu, co się dzieje – w tym momencie dziewczyna podniosła rękę, aby dokonać symbolicznego gestu i zauważyła poetę, stojącego kilka metrów dalej, który przyglądał się jej z uśmiechem. Dokończyła więc swoją kwestię, a wtedy Gałczyński spytał:

- Tak beze mnie świętujecie? - jego kąćki rozciągnęły się w cynicznym uśmiechu

- Panie Gałczyński, tak się cieszymy, że Pan z nami jest – powiedziała kobieta, wyglądająca na nauczycielkę – Anna Czarnecka, jestem opiekunką koła teatralnego – przedstawiła się i podała mu rękę

- Konstanty Gałczyński, miło mi – odpowiedział, uściskawszy jej dłoń – cieszę się bardzo, że wystawiacie moje sztuki i to też te mniej znane

- Chcieliśmy ukazać różnicowanie w Pana twórczości i potraktować to w humorystyczny sposób – jak pan widzi po występie Weroniki, nie boimy się żadnych tematów – zaśmiała się lekko

- Tak, to mnie bardzo cieszy, bo rzadko się o tym mówi, a to ważne, aby nie pomijać żadnych aspektów – powiedział Gałczyński – tym bardziej jestem wdzięczny, że wystawiacie moje sztuki

# NIEREGULARNIK

- Wystawiamy w zasadzie cały przekrój – do rozmowy wtrąciła się uczennica imieniem Nathalie – w imieniu całego koła mogę powiedzieć, że bardzo cieszymy się z pana przybycia tutaj – dodała z uprzejmym uśmiechem

- Będzie pan tak miły zostać z nami do końca? - spytała Weronika, podając Gałczyńskiemu krzesło, na którym mógłby usiąść i oglądać mini-scenki przedstawienia

- Z przyjemnością – powiedział poeta i opadł ciężko na krzesło, ponieważ wędrówka po szkole zdążyła go już nieco zmęczyć

- Niedługo będzie moja kolej – powiedziała Nathalie – zostawiam więc Pana i idę się przygotować – wskazała Gałczyńskiemu przypinkę z zieloną gęsią, zaś poeta pochwalił ją i pomysłowość całego koła teatralnego. Oglądał każdą scenkę z uśmiechem na twarzy, nie mogąc się doczekać następnej. Czuł się zupełnie tak, jakby jego serce napełniło się przyjemnym ciepłem, krzepiącym go od środka i podnoszącym na duchu. W tamtym momencie poczuł się niezwykle doceniony, a to sprawiło, że znów wstąpiła w niego wena twórcza.

Patrząc na uczniów, którzy właśnie skończyli przedstawiać ostatnią scenę powiedział: “Czuję w tej chwili niesłychane luki własnego wykształcenia, jestem jak kulawy, ale - przy pięknym wysiłku woli można dotrzeć do celu i na kikutach!” - powiedział to, wstał z krzesła i pożegnał się z uczniami oraz nauczycielką, a następnie ruszył w kierunku wyjścia, pięknie natchniony tą myślą. Czuł się pełny, zupełnie tak, jakby spotkanie z nauczycielami i uczniami wypełniło lukę, przez którą miał wrażenie, że brakuje mu weny twórczej. Był pewny, że stworzy jeszcze wiele wierszy i sztuk, a to wszystko dzięki dzisiejszemu miłemu spotkaniu. Pomyślał nawet, że trochę się pomylił, pisząc „Świat jest jak duża smaczna ryba, a ludzie to ości”. „Niektórzy, och tak, z pewnością” - pozwolił błędzić swoim myślom - „w przypadku tych nauczycieli i uczniów mogę zrobić wyjątek” - uśmiechnął się na tę myśl, po czym ruszył w kierunku wyjścia ze szkoły, przepelniony natchnieniem i szczęśliwy, że do niej zawitał.

**Weronika Szkoda,  
Nathalie Penot**

# NIEREGULARNIK



## WYWIAD Z P. PIOTREM CIEPLIŃSKIM

*W styczniu miałem okazję przeprowadzić wywiad z jednym z najwybitniejszych absolwentów nieistniejącego już gimnazjum nr 2. Piotr Ciepliński ukończył Gimnazjum nr 2 w Olsztynie w 2014 roku. Potem uczył się w Liceum Akademickim w Toruniu, studiował na Uniwersytecie Bocconiego w Mediolanie we Włoszech, a obecnie zajmuje się opracowywaniem algorytmów finansowych w funduszu inwestycyjnym w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.*

**Pytanie wstępne: w jakich latach uczęszczał Pan do gimnazjum nr 2 i jak wyglądała rekrutacja?**

Chodziłem do Gimnazjum nr 2 w latach 2011-14. W gimnazjum nie istniały profile tak jak w liceum – określało się tylko rozszerzony język. Rekrutacja wyglądała podobnie jak do liceum – ja akurat miałem to szczęście, że byłem laureatem kilku konkursów przedmiotowych, które zwalniały mnie z egzaminu szóstych klas z matematyki. Mogłem sobie więc sam wybierać szkołę.

**Czy miał Pan pojęcie o tym, jak będzie wyglądać Pańska przyszłość? Kiedy to się okazało? Jaką radę mógłby Pan dać młodzieży, szukającej swojej drogi policealnej?**

W pewnym sensie pocrzepiającym dla licealistów może być to, że ja też nie wiedziałem, kim chcę być. Nie miałem wymyślonego zawodu, co do którego byłbym pewny. To, co mną kierowało w wieku 13 lat, to chęć robienia rzeczy, które są jak najtrudniejsze i najbardziej elitarne w swoim charakterze. Wtedy taką rzeczą była matematyka. Chciałem wygrywać wszystkie konkursy, które się pojawiają. To jest chyba normalna potrzeba każdego człowieka. I rzeczywiście – w pierwszej klasie gimnazjum zostałem laureatem konkursu przedmiotowego.

# NIEREGULARNIK

Moja droga przez Gimnazjum wyglądała w ten sposób: w pierwszej klasie byłem laureatem z matematyki, w drugiej z fizyki a w trzeciej z ponownie z matematyki i fizyki, a do tego rzutem na taśmę udało mi się wejść jeszcze do finału olimpiady z chemii.

Miałem poczucie, że wszystkie cele udało mi się osiągnąć. Przy okazji chciałbym podziękować wszystkim nauczycielom, którzy wspierali mnie przez te 3 lata i poświęcali swój czas na zajęcia dodatkowe. Po ukończeniu Gimnazjum poszedłem do Liceum Akademickiego do Torunia. Zamieszkałem w internacie z osobami z całej Polski. Były wśród nich takie, które od początku wprawiły mnie w osłupienie swoimi zdolnościami matematycznymi. Zdałem sobie wtedy sprawę, że będzie mi z nimi ciężko konkurować na poziomie olimpiady licealnej i międzynarodowej z matematyki. Postanowiłem zmienić strategię i wykorzystać drugą stronę mojej osobowości: interpersonalną i relacyjną. Obserwując codzienne trudności komunikacyjne moich wybitnych kolegów, uznałem, że moja kombinacja umiejętności miękkich i twardych dobrze predysponuje mnie do zajmowania się finansami i inwestycjami. Jest to świat matematyczny, który opiera się jednak na zaufaniu i pracy z ludźmi.

**Jaki był Pana wczesny stosunek do szkoły?  
Czy był Pan jasno ukierunkowany do jej wyboru?**

Raczej nie lubiłem chodzić do szkoły. Lubiałem się uczyć samemu, chodzić na zajęcia dodatkowe, na konkursy (nawet na literackie czy z języka polskiego), ale nie lubiłem uczestniczyć w lekcjach. Często się nudziłem, chciałem, żeby nauczyciel szybciej przechodził od tematu do tematu. Dość szybko dałem się poznać jako ten, który dostaje dobre oceny, ale nie żyje w najlepszych relacjach z nauczycielami. Kiedyś mój tata został wezwany do dyrektora w związku z moimi nieusprawiedliwionymi nieobecnościami, a ja w tym czasie byłem na wagarach. Mimo tego moje wyniki naukowe nie spadały. Gimnazjum traktowałem jako pewien etap, który muszę przetrwać zanim będę mógł zająć się czymś bardziej interesującym w liceum. Wiedziałem, że najlepiej nauczę się czegoś sam, czytając podręcznik, nie czekając na resztę klasy i dodatkowe wyjaśnienia. To nie jest najlepsze podejście, jeśli chce się budować przyjaźnie i dobre relacje z nauczycielami. Było to też powodem, dla którego musiałem zmienić klasę.

# NIEREGULARNIK

**Nie myślał Pan w takim razie o nauczaniu domowym?**

Nie było to wtedy tak bardzo popularne. Poza tym, nie jestem tego zwolennikiem – żeby kształtować charakter, trzeba umieć również wystawiać się na konflikty, nie można się izolować. Niestety nie da się stworzyć szkoły, która będzie otwarta dla wszystkich i jednocześnie dla wszystkich atrakcyjna. Szkoła jest po to, jak rozumiem, aby zapewnić jakieś minimum podstawowej wiedzy i wychować człowieka, który będzie w stanie w sposób kompetentny poruszać się w społeczeństwie. To nie jest system, który może sobie pozwolić na indywidualne traktowanie każdego ucznia, bo nie ma na to czasu ani zasobów.

**Czy ma Pan pomysły na ulepszenie systemu edukacji?**

To trudne pytanie. Inaczej będzie wyglądał system nastawiony na dzieci zdolne, inaczej na średnie, a jeszcze inaczej na te z trudnościami. Mamy tendencję do dostosowywania się do dzieci najwolniejszych, bo wychodzimy z założenia, że ci zdolniejsi i tak sobie poradzą. Jest to dość krótkowzroczne, bo państwo przestaje kształcić elity. Ważne jest więc, by nie popaść w jedną ze skrajności.

Najbardziej demokratyczny system to taki, który wspiera mniej zdolnych, a jednocześnie nie dusi tych zdolnych. Chodzi o to, by każdy osiągnął maksimum swojego potencjału. Bada to jednak maksima różne pomiędzy ludźmi.

Płatna edukacja to obusieczny miecz. Z jednej strony udostępnia zasoby, których nigdy nie zaoferuje publiczna edukacja. Z drugiej strony powstaje mechanizm, w którym klient ma zawsze rację i szkoła, zamiast podwyższać swój poziom, skupia się na tym, żeby nie narażać dziecka na dyskomfort intelektualny. Nikt nie chce ryzykować, że urażony uczeń poprosi rodziców o przeniesienie do innego miejsca, narażając szkołę na straty finansowe.

To może powodować stagnację umysłową.

**Czy uczył się Pan czegoś poza zajęciami szkolnymi? Jakie były Pana zainteresowania?**

Chodziłem do szkoły muzycznej i uczyłem się grać na gitarze. Jest to niesłychanie cenne doświadczenie. Za granicą jest taka tendencja, że jeśli ktoś chodził do szkoły muzycznej, to należy do wyższych sfer, przez to, że szkoły muzyczne na całym świecie są płatne i drogie. W związku z tym to doświadczenie jest bardzo szanowane. Moim kolegom na studiach i w pracy ciężko jest uwierzyć, że w Polsce finansowana jest edukacja muzyczna.

# NIEREGULARNIK

W mojej pracy mam bardzo często styczność z ludźmi abstrakcyjnie zamożnymi. Znajomość muzyki wysokiej jest bardzo często platformą, na której można nawiązać lepszą znajomość i zostać lepiej zapamiętanym. Mówię to czysto praktycznie, bo oczywiście miło jest umieć grać i rozumieć muzykę. Ze szkoły muzycznej zrezygnowałem po ukończeniu gimnazjum z racji przeprowadzki do Torunia.

Poza tym miałem zajęcia z angielskiego, zajęcia z matematyki, fizyki i chemii – to były kółka przedmiotowe, na których zostawało się po lekcjach. Mam z nich ciepłe wspomnienia. Chodziłem też na zajęcia sportowe – do klubu koszykarskiego w Trójce. Każdego dnia w zasadzie byłem więc do wieczora w Olsztynie.

**Czy nie było to zbyt męczące i czy to się Panu przydało?**

Bywały momenty zwątpienia i wyczerpania, zwłaszcza dlatego, że mieszkalem poza Olsztynem. Ale sam tego chciałem, lubiłem to i miałem poczucie mobilizacji. Miałem zawsze dość jasne przekonanie, że się to przyda.

**Czy jakieś wydarzenie wpłynęło na Pana w znaczny sposób?**

Najbardziej wpłynęło na mnie wydarzenie ze szkoły podstawowej, nie z gimnazjum. Byłem w piątej klasie, kiedy w ramach konkursu „Odyseja Umysłu” poleciałem z siedmioosobowym zespołem na mistrzostwa świata do Stanów Zjednoczonych na dwa tygodnie. Było to moje pierwsze doświadczenie bycia na dłużej za granicą i zdania się na siebie. Byliśmy wtedy drudzy w kategorii przedstawiń i pierwsi w kategorii problemów spontanicznych. W gimnazjum wspominam przygotowywanie się do konkursów przedmiotowych. Nauczyło mnie to zarządzania czasem i pozwoliło mi się dostać do liceum w Toruniu.

**Czy mógłby Pan po krótkce przedstawić jeszcze raz swoje najważniejsze sukcesy szkolne?**

Wspomniałem już o konkursach przedmiotowych w gimnazjum. W liceum wygrałem Olimpiadę Wiedzy Ekonomicznej. Brałem w niej udział trzy razy – byłem finalistą, laureatem, a w trzeciej klasie zdobyłem pierwsze miejsce i dostałem rekomendacje od premiera.

Były za to bardzo wysokie nagrody pieniężne. Ostatnim sukcesem było pełne stypendium za wyniki naukowe na Uniwersytecie Bocconiego.

# NIEREGULARNIK

Dzięki niemu było mnie w ogóle stać na tak prestiżową szkołę. Warunkiem było utrzymanie wyników egzaminów powyżej 90% przez 3 lata.

**Jak w skrócie wyglądała Pańska kariera? Gdzie znajduje się Pan obecnie i czym się zajmuje?**

Studiowałem w Mediolanie ekonomię i finanse do uzyskania licencjatu. Potem na pół roku wyjechałem do Singapuru, gdzie pracowałem jako stażysta-analityk w funduszu inwestycyjnym. Wróciłem do Warszawy i w tym czasie wziąłem ślub. Chciałem zamieszkać w Polsce. Od razu poszedłem do pracy w Warszawie w banku inwestycyjnym Goldman Sachs. Pracując w Warszawie, zostałem dostrzeżony przez jednego z londyńskich dyrektorów, który później zaprosił mnie, żebym dołączył do jego zespołu. Zajmowaliśmy się budowaniem strategii inwestycyjnych – fizycznie pisałem kod w Pythonie. Na potrzeby tej pracy nauczyłem się programowania.

Dwa lata temu mój dyrektor zaproponował, żebyśmy otworzyli własny fundusz. Wybraliśmy Dubaj, ze względu na brak podatków i korzystny ustrój prawny. Aktualnie mieszkam tu z żoną, a na przełomie tego i przyszłego roku zamierzamy się przeprowadzić do Szwajcarii.

Z Piotrem Cieplińskim  
rozmawiał Szymon Lisowski

## TEATRZYK ZIELONA GĘŚ -

### “ZAMYŚLONY KELNER”

**Gość**  
Rosół.

**Gzeczółka**  
(*w rudej peruce, w ręku róża*) Tak jest.  
(przynosi żywego królika w śmietanie)

**Gość**  
Prosiłem przecież o podanie mi rosółu z kury. Żeby był gorący. Z zieloną pietruszką. I koperkiem.

**Gzeczółka**  
Tak jest. (*śpiewa*)  
Ciężkie jest życie kelnera.  
Życie kelnera to łaża.  
Kiedyż, ach, weźmie cholera  
Takiego kelnera jak ja?  
(*sprząta królika i podaje śrubsztak*) [...]

**Gość**  
(*patrząc lewym okiem na śrubsztak*)  
To niesłychane. To jest śrubsztak.  
A ja prosiłem o rosół. Niech pan idzie do diabła.

**Diabeł**  
(*wychodzi spod ziemi w postaci pudła*)

**Gzeczółka**  
(*odchodzi z Diabłem stosownie do polecenia*) [...]

# NIEREGULARNIK



## WYWIAD Z P. BOGUSŁAWEM KULESZĄ

*Pan Bogusław Kulesza, absolwent II LO z lat 1974-78, astronom, absolwent UKM w Toruniu. Wieloletni pracownik olsztyńskiego planetarium i obserwatorium astronomicznego*

**Zachary Jancewicz:** *Dzień dobry, na początek chciałem Pana zapytać czy pamięta Pan, jak wyglądała kiedyś szkoła od środka, sam budynek i układ pomieszczeń, czy wie Pan, co się zmieniło od tamtego czasu?*

**Pan Bogusław Kulesza:** Sam budynek się nie zmienił. Zmienił się głównie wystrój oraz wyposażenie. Dziś pojawiły się kurtyny przy wejściu oraz szafki. Kiedyś to wyposażenie było bardzo przaśne, zamiast szafek były boksy jako szatnie. W czasach mojego uczęszczania do szkoły (1974-78) budowano dużą salę gimnastyczną, a mój rocznik (1978) był pierwszym, który w niej miał studniówkę oraz pisał maturę. Co do wyposażenia to było "jak z tamtej epoki", nie było jeszcze komputerów, a pierwsze kalkulatory pojawiły się pod koniec mojej nauki.

Bardzo symptomatycznym miejscem były także toalety, gdyż wtedy niemalże od wejścia za pomocą węchu nietrudno było tam trafić. Miałem okazję ostatnio okazję odwiedzić szkołę i sam wygląd to przeskok o całą epokę, te 50 lat różnicy jest nie do porównania, to jak porównanie czasów komunistycznych z dzisiejszymi.

**ZJ:** *A jak wyglądały lekcje? Dziś oczywiście rozkład jest podobny, ale parę rzeczy na pewno się zmieniło.*

**BK:** Oczywiście, wiadomo, że byli tacy nauczyciele, u których na zajęciach było tak cicho, że słycać było, jak mucha siadła. Czuło się respekt dwojakiego rodzaju: byli nauczyciele tak zwani "wariaci", u których należało się pilnować, bo można było bardzo źle skończyć, ale byli też nauczyciele, z którymi można było podyskutować i od których można było wręcz poczuć ogromną wiedzę oraz zaangażowanie w "proces dydaktyczny" i tych najbardziej się po latach pamięta. To byli nauczyciele wymagający, ale jednocześnie bardzo sprawiedliwi.

# NIEREGULARNIK

Zdarzało się “piątkowym uczniom” dostać gorszą ocenę, tak samo jak tym słabszym dostać lepszą, chociaż oczywiście na następnej lekcji nauczyciel sprawdzał, czy ta ocena nie wynikała z jakiejś pomocy zewnętrznej. Byli także nauczyciele, jak to się mówi, “rozrywkowi”, przy których można było sobie pozwolić na odrobinę więcej luzu. Nauki było dużo. Ja byłem w klasie matematyczno-fizycznej, rygor tej nauki był dość znaczny, trzeba było pracować nad tym i wkładać w to własny wysiłek. Z tego co widzę, zupełnie inaczej wygląda też lekcja. Za moich czasów uczniowie byli odpytywani na lekcji. To znaczy sposób prezentacji przez ucznia był tym, czego szkoła miała nauczyć, więc żeby dobrze wypaść, to oprócz opanowania samej wiedzy, faktów, trzeba było także nauczyć się odpowiednio to opowiedzieć. Na przykład omówienie jakiegoś wydarzenia historycznego, jeśli to były trzy zdania na krzyż, to nie było to, o co nauczycielowi chodziło. Także było odpytywanie i to chyba było dobre, bo uczniowie uczyli się “języka danego przedmiotu”, z czym dziś często mają problem. Mogę powiedzieć z mojej perspektywy klasy matematyczno fizycznej, to że na fizyce zawsze trzeba było mieć rysunki i to bardzo dokładne, czasem nawet na papierze milimetrowym.

Zupełnie inaczej wyglądały takie lekcje, dwie lekcje w tygodniu były poświęcone na wykonywanie doświadczeń, klasa była podzielona na pół i potem jeszcze na dwu lub trzyosobowe zespoły, w których przeprowadzano doświadczenia. Potem były trzy lekcje wspólne, gdzie nauczyciel głównie wykladał teorie, a potem robiło się zadania. Także na matematyce zawsze trzeba było robić rysunki na przykład bryły i przekroje. Było to trudne, ale trzeba było się tego nauczyć. Oczywiście były też rzeczy związane z ówczesnym ustrojem szczególnie na historii, gdy zbliżało się do drugiej wojny światowej i po niej albo międzywojnia. Nie o wszystkim mówiono, a czasami najlepiej było nie mówić wcale. Niemniej każdy swoje wiedział

**ZJ:** *A czy w tym wszystkim był jakiś nauczyciel, który szczególnie zapadł Panu w pamięć?*

**BK:** Oczywiście, przede wszystkim nasza wychowawczyni Pani Profesor Alicja Jagosz, która, jak mówią absolwenci do dziś, była postrachem tej szkoły. Była bardzo wymagająca, ale jednocześnie mogę powiedzieć, że była bardzo dobrym nauczycielem, angażowała się w lekcje, starała się przekazać często nawet więcej niż było w podręcznikach. Podręczniki w tamtych czasach były beznadziejne.

# NIEREGULARNIK

To była katastrofa, trzeba było uzupełniać wiedzę w bibliotekach i pewnych informacji szukać w niezbyt zaawansowanych podręcznikach akademickich. Zdecydowanie Pani Profesor Alicja Jagosz, ze wszystkich których mógłbym wymienić, to osoba, która najbardziej ukształtowała mnie pod względem zarówno jako ucznia i jako człowieka, później jako studenta i człowieka pracującego.

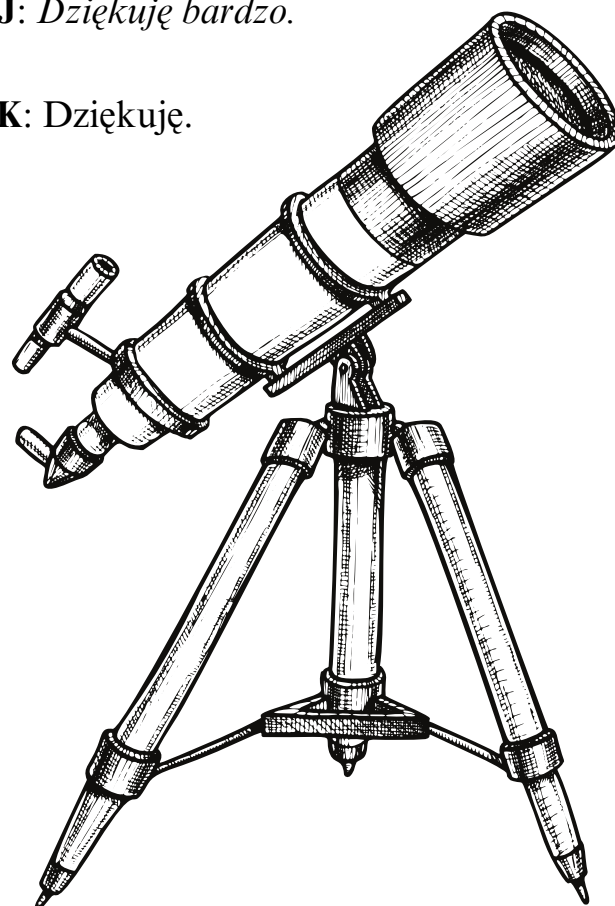
**ZJ:** *A czy pamięta Pan może jakąś historię związaną ze szkołą?*

**BK:** Ja byłem takim outsiderem, trochę z boku, ponieważ zajmowałem się sportem, a poza tym interesowałem się astronomią, w 1973 roku powstało planetarium, więc uczestniczyłem w kółku astronomicznym, uczestniczyłem w różnych konkursach, pisałem referaty, byłem sekretarzem oddziału województwa Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Polskich Miłośników Astronomii. Można powiedzieć, że szkoła była jedynie takim dziennym epizodem. Idąc do drugiego LO, jak pisałem wtedy w podaniu, “proszę o przyjęcie mnie do tego liceum, ponieważ zamierzam studiować astronomię i proszę mnie przyjąć do klasy matematyczno-fizycznej, ponieważ będąc uczniem tej klasy mogę się przygotować odpowiednio do zdania egzaminów wstępnych na studia.”

To podanie musiało chyba zrobić dobre wrażenie. Najważniejszą historią była jednak matura, moment ukończenia wszystkiego, a gdy człowiek już zdał maturę, to zrobiło się nie tyle smutno, co poczuło się już odpowiedzialność, bo już nie było tak, że można było żyć z dnia na dzień, od klasówki do klasówki. To trochę tak jest, jak zda się egzamin na prawo jazdy, wsiądzie samemu do samochodu rodziców i już nie ma instruktora, który w razie potrzeby wciśnie hamulec, wtedy czuje się taki właśnie stres, większy nawet niż na egzaminie. Trochę wykrętna odpowiedź ale nic innego nie mogę chyba tutaj opowiedzieć.

**ZJ:** *Dziękuję bardzo.*

**BK:** *Dziękuję.*



# NIEREGULARNIK

## PIERWSZA DYREKTORKA II LO

### Pierwsza dyrektorka II LO – pionierka edukacji i inspiracja dla pokoleń

Wszystko gdzieś się zaczyna, posiada swoje korzenie i okres rozwoju. Początkowo, przejawia się jako pomysł w głowie jednostki, następnie jest on realizowany, lub w niektórych przypadkach zapomniany. Tak jak roślina, która rozkwita z ziarna, jak rzeka, która wypływa z górskiego źródła, tak i nasza szkoła ma gdzieś swój początek. Wszystko zaczęło się od pomysłu - stworzyć miejsce, które oznaczać będzie wejście w świat, ale i samo w sobie będzie światem - nawiązując do słów jednego z poprzednich dyrektorów, pana Marka Sadowskiego. Miejsce, które wykształci młodych ludzi i zaopatrzy ich w cenne lekcje na przyszłość. Pomysł ten nie odszedł w zapomnienie. W wyniku zaangażowania wielu osób, w stojącym już budynku, pozostałym po pruskim zaborcy, powstało gimnazjum.

Jednak to nie fizyczna konstrukcja, a ludzie sprawiają, że miejsce zyskuje duszę. To oni wprowadzają atmosferę, powodują, że miejsce ożywa. Ten właśnie proces rozpoczęła w 1945 roku dr Irena Pietrzak-Pawłowska. Wzięła w swoje ręce opiekę nad szkołą, ówczesnym Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Olsztynie, i została pierwszą dyrektorką obecnego II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie.



Aleksandra Hrehorowicz

# NIEREGULARNIK

Pani doktor była niezwykle zaangażowaną działaczką. Urodzona w 1909, skończyła studia na humanistycznym wydziale UW, a w 1931 zyskała tytuł magistra filozofii. Na tym jednak nie poprzestała. W 1938 uzyskała tytuł doktora, pisząc pracę na temat „Trybuna Ludów Adama Mickiewicza jako międzynarodowy organ rewolucyjny”, a zaraz po tym uzyskała dyplom nauczyciela. W późniejszym czasie otrzymała habilitację. Podczas II Wojny Światowej aktywnie działała w zawodzie w Warszawie, a także dalej kształciła się, odbywając tajne studium prawno-ekonomiczne. Była związana z tajnymi organizacjami młodzieży socjalistycznej oraz oficjalnie zatrudniona jako kierowniczka poradni młodzieżowej na Powązkach. Aktywnie działała wśród dzieci i młodzieży. Prowadziła również dom dziecka oraz tajne liceum. Wierzyła, że edukacja młodych ludzi jest niezwykle istotna, oraz że pomimo ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce, młodzież powinna mieć do niej dostęp.

Po wojnie dr Pawłowska została dyrektorką obecnego II Liceum Ogólnokształcącego. Była bardzo entuzjastycznie nastawiona do pracy w Dwójce. We wspomnieniach wyczytać można ciepłe słowa o gronie pedagogicznym, z którym współpracowała. Cytując „nie był to zespół przypadkowych osób, a ludzie, którzy z dawną pragnęli służyć kulturze polskiej na tej ziemi odzyskanej”.

Wciąż aktywnie angażowała się w sprawy młodzieży. W momencie, gdy został powołany pierwszy samorząd uczniowski w 1946, stanęła na jego czele jako opiekun. Wierzyła, że jest to niezwykle istotny i potrzebny organ, który zrzesza społeczność uczniowską.

Mimo trudnej sytuacji gospodarczo-ekonomicznej, gdy ciężko było zapewnić dogodne warunki pracy oraz wystarczającą liczbę pomocy naukowych, szkoła bardzo się rozwinęła. Ustanowiono patrona - W. Kętrzyńskiego, poświęcono sztandar, a uczniowie odbyli pierwszą wycieczkę do Warszawy. Poziom nauki po pierwszych egzaminach określono jako „wysoki i na ogół wyrównany, [...] mogący zadowolić nawet najbardziej skrupulatnego egzaminatora”. W roku 1948 doszło do istotnej reorganizacji szkoły.

Jest to tylko kilka z wielu osiągnięć, które szkoła zawdzięcza właśnie pani Dyrektor. W 1949 doktor Pietrzak-Pawłowska odeszła do pracy naukowej na UW. Objęła stanowisko adiunkta przy Katedrze Historii doktryn i ruchów społecznych Akademii Nauk Politycznych. Badała dzieje społeczno-gospodarcze ziem polskich XIX/XX w. Zmarła w Warszawie w 1994 roku.

# NIEREGULARNIK

Teraz, jako członkowie społeczności II LO jesteśmy wdzięczni, że pomimo ciężkich czasów powojennej Polski, pani dr Pietrzak-Pawłowska zdecydowała się podjąć wyzwanie i przewodzić placówce edukacyjnej, którą znamy i jesteśmy do dziś jej członkami. Głównym celem Pani Dyrektor była pomoc młodzieży odrodzić się w polskości, co było niezwykle istotne i trudne historycznie w zniszczonym wojną kraju. Cel został osiągnięty, a II Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie do dziś co roku wypuszcza w dorosłe życie ludzi wykształconych, ambitnych i z szerokimi perspektywami.

Więcej o doktor Irenie Pietrzak-Pawłowskiej przeczytać można w kronikach i wydaniach jubileuszowych w bibliotece II LO.

**Kasia Słomka**

## TEATRZYK ZIELONA GĘŚ -

### "HAMLET"

**Kelnerka**

Kawa, herbata?

**Hamlet**

(lirycznym tenorem) Wobec tego kawa. Nie. Herbata. Nie. Kawa. Nie. Herbata. Nie. [...] (pauza; przyćmienie światła; mezzosopranem) Herbata!

**Kelnerka**

A może kawa?

**Henryk Ładosz**

A może herbata?

**Hamlet**

(umiera na brak decyzji i skręt kiszek [...])

# NIEREGULARNIK



**Wywiad z Martą Czajką, zeszłoroczną absolwentką Dwójki.**

**Jakie pierwsze wrażenie wywarła na Tobie szkoła?**

Szkoła na początku wydawała mi się dość duża, miałam wrażenie, że mnie trochę przytłacza. Pierwsze, na co zwróciłam uwagę, to czyste korytarze, porządek, panujący spokój – miejsce, które dawało przestrzeń zarówno do nauki, jak i odpoczynku między lekcjami. Z czasem zaczęłam dostrzegać, że szkoła sprzyja rozwojowi nie tylko w kwestii edukacji, ale także w budowaniu relacji międzyludzkich.

**Czy patron szkoły, K.I.Gałczyński, miał wpływ na jej atmosferę lub działanie?**

Patron szkoły, K.I. Gałczyński, był bardziej symboliczną postacią niż kimś realnie wpływającym na atmosferę, czy działanie szkoły. Jego obecność była jednak widoczna w detalach – w szkolnych wydarzeniach kulturalnych czy dekoracjach.

**Czy pamiętasz wyjątkowego nauczyciela?**

W pamięć zdecydowanie zapadł mi Pan Robert Wiejek, nauczyciel języka angielskiego, który zawsze do nauczania podchodził z pasją oraz pozytywnym nastawieniem. Potrafił przekazać wiedzę w ciekawy sposób, łącząc przyjemne z pożytecznym. Jego poczucie humoru i otwartość sprawiły, że lekcje nie tylko dostarczały mi przydatnej wiedzy, ale także chodziłam na nie z chęcią i przyjemnością. Na pewno jeszcze długo będę je miło wspominać.

**Czy ktoś z kadry był dla Ciebie inspiracją?**

Moją inspiracją była Pani od historii Beata Fronczak - Duńczyk, ponieważ potrafiła mówić o przeszłości w sposób, który naprawdę przyciągał uwagę – zawsze prowadziła lekcje z dużą pewnością siebie i pasją. Dzięki niej zajęcia stały się ciekawsze, bo podczas nich nie tylko przekazywała fakty, ale potrafiła wciągnąć w swoją opowieść, sprawiając, że temat stawał się bardziej “żywy” i zrozumiały. To jej sposób mówienia i energia sprawiły, że każda lekcja była interesująca i dużo z niej wynosiłam.

# NIEREGULARNIK

**Czy za Twoich czasów w szkole organizowane były jakieś rozrywki?**

W szkole często były organizowane różnego rodzaju wydarzenia sportowe, jak chociażby turnieje piłki nożnej, siatkówki czy tenisa stołowego. Tradycją naszej szkoły były też otrzęsiny klas pierwszych, które mnie niestety ominęły ze względu na pandemię, lecz wiem, że zawsze były zorganizowane w ciekawy sposób, aby jak najlepiej powitać nowych uczniów. Takie wydarzenia to czas, kiedy uczniowie z różnych klas wspólnie się integrowali i lepiej poznawali, a emocje związane z rywalizacją i kibicowaniem sprawiły, że te chwile były niezapomniane i przepełnione radością.

**Czy ty wraz z osobami z Twojego otoczenia byliście pilnymi uczniami?**

W szkole było wielu pilnych i ambitnych uczniów - ze względu na poziom szkoły i chęć dostania się na wymarzone studia, stawialiśmy na pracę i zaangażowanie w naukę. Jednak kluczowy był balans – umiejętność dobrej organizacji czasu pozwalała nam łączyć naukę z innymi pasjami i odpoczynkiem. Dzięki temu, mimo że dbaliśmy o wyniki, nie zapominaliśmy o zachowaniu zdrowego rytmu życia.

**Czy jako uczniowie zwierzaliście się nauczycielom?**

W Dwójce panowała atmosfera, w której uczniowie czuli się swobodnie, aby porozmawiać o prywatnych sprawach. Niektórzy nauczyciele byli otwarci, godni zaufania i potrafili stworzyć przestrzeń do rozmowy na wiele rozmaitych tematów.

**Czy masz jakiś ulubiony cytat Gałczyńskiego?**

Uwielbiam książki, bo jak powiedział Gałczyński: "Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła." To zdanie idealnie oddaje, jak wielką wartość mają książki. Każda z nich to nowa przygoda, okazja do przeniesienia się do innego świata i poznawania nowych perspektyw. Dla mnie czytanie to nie tylko sposób na spędzanie czasu, ale także forma relaksu i inspiracji, która rozwija wyobraźnię i poszerza horyzonty.

**Jaka sytuacja związana ze szkołą/jej organizacją zapadła Ci w pamięć?**

Jedną z sytuacji, która zapadła mi w pamięć, była zdecydowanie studniówka. To dla mnie wyjątkowy moment, który łączył w sobie emocje związane z końcem szkoły i początkiem nowego etapu w życiu. Studniówka była niezapomnianym wydarzeniem i okazją do podsumowania wspólnie spędzonych w szkole lat, a także do cieszenia się ostatnimi chwilami z kolegami i koleżankami z klasy.



# NIEREGULARNIK

## **Jak bardzo na przestrzeni lat według Ciebie zmieniła się szkoła?**

Szczerze mówiąc, na przestrzeni lat nie zauważyłam dużych zmian w szkole. Atmosfera pozostała taka sama – spokojna, ale motywująca do działania. Wciąż widać, że kadra dba o wysoki poziom nauczania, a uczniowie angażują się w różne inicjatywy. Może zmieniło się trochę wyposażenie sal, ale duch szkoły pozostał ten sam.

## **Czego nauczyłaś się w Dwójce, co cenisz sobie do dziś?**

Dwójka nauczyła mnie przede wszystkim samodyscypliny i odpowiedzialności – zarówno za naukę, jak i za własne decyzje. W szkole nauczyłam się również organizacji czasu i radzenia sobie z presją, co bardzo cenię do dziś. Ważne było też to, żeby być wytrwałym i nie bać się podejmować wyzwań, nawet jeśli na początku coś wydaje się trudne. Te wartości pomagają mi nie tylko w nauce, ale też w codziennym życiu. Dzięki szkole zrozumiałam też, czym jest prawdziwa przyjaźń, i przekonałam się, że relacje nawiązane w tym czasie mogą być trwałe, szczerze i przetrwać nawet po zakończeniu nauki.

## **Czy relacje zawarte w liceum mogą trwać całe życie?**

Uważam, że znajomości i przyjaźnie z liceum mogą przetrwać całe życie, ponieważ w szkole średniej często spotykamy osoby,

o podobnych zainteresowaniach czy planach na przyszłość. Ponadto, na tym etapie edukacji, uczniowie są dojrzałsi niż w podstawówce, co sprawia, że zawierane relacje są trwalsze, szczerze oraz oparte na wzajemnym wsparciu i zaufaniu. Przykładem jestem chociażby ja - poznałam swoje przyjaciółki w liceum i mimo, że nie widzimy się codziennie oraz mieszkamy w innych miastach, nadal utrzymujemy dobry kontakt, spotykamy się i jesteśmy sobie bliskie.

## **Jak ze swojej obecnej perspektywy postrzegasz maturę?**

Jeśli chodzi o poziom trudności matur, to podstawy były dla mnie łatwe - szkoła dobrze mnie do nich przygotowała, a ja nie zostałam niczym zaskoczona. Matury na poziomie rozszerzonym jednak były trudniejsze i to im poświęciłam zdecydowanie więcej uwagi podczas przygotowań. Napisanie matury było dla mnie ważnym wydarzeniem, gdyż kończyło pewien etap w moim życiu, ale i otwierało drzwi na nowe możliwości. Teraz wiem, że za bardzo się wtedy stresowałam - ze swoich wyników jestem usatysfakcjonowana i zadowolona, bo pozwoliły mi się dostać na wymarzone studia.

**Julia Kotwasińska**



## GALERIA SŁAWNYCH ABSOLWENTÓW II LO

Na początku należało sobie zadać podstawowe pytanie: co sprawia, że poziom naszej szkoły jest taki, a nie inny? – Wysoka zdawalność matury? Zadowolenie uczniów i nauczycieli? Estetyczne właściwości budynku?

Odpowiedź w zasadzie przyszła mi na myśl dopiero w chwili opracowywania tego wstępu. Hegel zaznaczał, że teraźniejszość zależy od przeszłości. Jest to także moja myśl – tym, co nadało kierunek Dwójce, to jej historia. Jest to niemal tak samo ważny aspekt, jak doraźne postępy uczniów.

Dlatego też w tym wydaniu większość tekstów nawiązuje do absolwentów i historii szkoły.

Podążając tą ścieżką, przebadawszy najskrytsze zakątki Internetu, zebrałem w jedno najważniejsze postaci, które uczęszczały niegdyś do II LO, ażeby okazało się w końcu, jak dużo wielkich ludzi zawdzięcza tej szkole swoje wykształcenie i jak potężny ma ona wpływ na kształtowanie historii kraju i świata.

Większa część z wymienionych jest zapewne obojętnie ustosunkowana do faktu nauki w ILO, a w większości biografii tych sławnych ludzi nie ma jasno podanej informacji, że kiedykolwiek mieli oni z Dwójką styczność. Przyznam, iż zapewne nie są to wszyscy, których mogłem tutaj wymienić. Mam jednak nadzieję, że każdy, kto choćby spojrzy na liczbę pozycji na tej liście, ulegnie niemałemu zaskoczeniu i przyzna, że jest ona dostatecznie długa.

# NIEREGULARNIK

**KAROLINA  
FELSKA (1962)**

Od dwunastego roku życia jest zagorzałą tancerką. Wraz z Krzysztofem Wasilewskim w latach 1976-1993 odnosiła największe sukcesy taneczne w Polsce i za granicą. Para specjalizuje się w tańcach towarzyskich standardowych i latynoamerykańskich. Felska i Wasilewski są dwudziestokrotnymi Mistrzami Polski w tych kategoriach, wielokrotnymi finalistami Mistrzostw Świata i Europy Zawodowców, a przez swoją karierę zdobyli łącznie około 200 trofeów. Dzisiaj Karolina Felska prowadzi szkołę tańca.



**ANTONI LETKI  
(1948)**

Jest malarzem, architektem wnętrz oraz ceramikiem artystycznym. Kompleksy zabudowań w Olsztynie jak „Warta” i „Villa Palas” zostały opracowane właśnie przez niego.

**EVA FLORYAN-  
LØVBORG (1930)**

Chemik i malarka mieszkająca w Danii.

**PIOTR OBAREK  
(1953)**

Grafik, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jest autorem herbu Olsztyna oraz wcześniejszego logo i godła UWM. Współtworzył rzeźbę Jana Nepomucena w Olsztynie.



*Godło UWM sprzed 2016 autorstwa Piotra Obarka.*

# NIEREGULARNIK

**PIOTR PIASZCZYŃSKI**  
(1955)

Polonista, poeta i eseista zamieszkały w Niemczech. Jego ostatnie zbiory poezji to m.in. „Po sezonie” i „Po północy”.

**WŁODZIMIERZ**  
**KOWALEWSKI (1956)**

Pisarz i felietonista radiowy. Otrzymał Literacką Nagrodę Nike za zbiór opowiadań „Bóg zapłac!”.

Przez pewien czas był także nauczycielem języka polskiego w Dwójce.

**ZYGMUNT**  
**MALANOWICZ (1938–**  
**2021)**

Aktor i reżyser. Znany z filmów „Nóż w wodzie” oraz „Polowanie na muchy”.

**WOJCIECH**  
**ŻOŁĄDKOWICZ (1980)**

Aktor teatralny i filmowy. Prowadził cotygodniowy cykl „Korona królów – taka historia...” na antenie TVP1.

**KRYSTYNA**  
**ŚWIĄTECKA (1957)**

„Kardynała Richelieu sekret wam dziś zdradzę:/ Od przyjaciół, Boże, strzeż, z wrogami sobie poradzę!”, „Jedyne, co mam to złudzenia,/ Że mogę mieć własne pragnienia...” – to znane teksty piosenek Czerwonego Tulipana, zespołu, którego członkiem była właśnie Krystyna Świątecka. Narodził się on z Nieba, kiedy to dołączył do niego Stefan Brzozowski. Czerwony Tulipan to grupa muzyczna i kabaretowa, wykonująca w większości poezję śpiewaną.

**CZERWONY**  
**Tulipan**

**BARBARA**  
**NIEMAN**

Śpiewaczka operowa, primadonna Teatru Wielkiego w Warszawie. Dysponowała niebywale pięknym sopranem lirycznym, typu lirico spinto. Karierę zakończyła w 1990 roku i od tej pory zaczęła uczyć śpiewu w średniej szkole muzycznej w Warszawie.

# NIEREGULARNIK

**IZABELA  
TROJANOWSKA (1955)**

Piosenkarka znana z takich utworów jak „Wszystko czego dziś chcę” lub „Tyle samo prawd ile kłamstw”. Współpracowała z popularnym polskim zespołem Budka Suflera. Jej postać obecna jest także w wielu kultowych serialach takich jak „Strachy” i „Kariera Nikodema Dyzmy”.

**ANDRZEJ NILS  
UGGLA (1940–2011)**

Profesor Uniwersytetu w Uppsali, działacz polonijny w Szwecji. Przekładał dzieła literatury polskiej na język szwedzki. Poza tym napisał ponad 150 artykułów naukowych głównie z dziedziny literaturoznawstwa.

**ALICJA JUSZKIEWICZ  
(1992)**

Aktorka i wokalistka. Jej postać można zobaczyć na planie komedii „PolandJa”.

**DARIUSZ TOCZEK  
(1972)**

Aktor i lektor. Grał w wielu słynnych serialach polskich m.in. „Ojciec Mateusz”, „Komisarz Alex” oraz „Na dobre i na złe”. Szczerze polecanym filmem będzie także „Święta polskie – Biała sukienka”, w którym gra on rolę akordeonisty.

**PRZEMYSŁAW  
BORKOWSKI (1973)**

Pisarz i twórca kabaretowy. W 1993 roku wraz z Mikołajem Cieślakiem i Robertem Górskim założył Kabaret Moralnego Niepokoju, który jest jednym z najbardziej znanych w Polsce. Jego znane książki to trylogia kryminalna „Zakładnik”, „Niedobry pasterz” i „Widowisko”.



# NIEREGULARNIK

**MIROŚLAW  
HULECKI (1948)**

Ksiądz, duszpasterz akademicki, były wykładowca w warszawskim seminarium, pierwszy proboszcz parafii św. Franciszka z Asyżu w Olsztynie.

**WOJCIECH  
JERMAKOW (1981)**

Redaktor Naczelny Radia Olsztyn, z którym związał się, będąc jeszcze licealistą. Był także dziennikarzem telewizyjnym.

**GRAŻYNA LANGOWSKA  
(1946-2009)**

Nauczycielka języka polskiego, polityk i poseł.

**BEATA BUBLEWICZ  
(1975)**

Posel na sejm V, VI i VII kadencji z listy Platformy Obywatelskiej.

**MACIEJ  
HERMANOWICZ (1987)**

W gazetach pisano o nim "Cudowne dziecko spod Olsztyna". Od wczesnej młodości interesował się astronomią i cybernetyką. Będąc w wieku piętnastu lat, był już członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Planetarnego. W tym czasie został także gimnazjalistą roku w teleturnieju "Trójka na szóstkę". W II klasie II LO był jednym z 16 laureatów światowego konkursu "Red Rover Goes to Mars". Studiował na Uniwersytecie w Cambridge, gdzie uzyskał tytuł doktora astrofizyki. Zdobył wiele nagród z tej dziedziny nauki. Interesował się także łucznictwem oraz badmintonem. W 2020 roku mieszkał w Anglii.

**WOJCIECH  
RESZCZYŃSKI (1953)**

Prezenter telewizyjny, główny prowadzący Teleexpressu oraz pierwszy gospodarz dziennika Wiadomości.

**teleexpress**

# NIEREGULARNIK

**ANNA IZABELA  
MOŚCICKA**

Wieloletnia dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Zmarła w 2024 roku.

**WACŁAW  
RADZIWINOWICZ (1953)**

Dziennikarz, pracownik Gazety Wyborczej, zaangażowany w krytykę rosyjskiej polityki.

**JACEK JEZERSKI  
(1949)**

Doktor nauk teologicznych, biskup pomocniczy warmiński, były biskup diecezji elbląskiej.

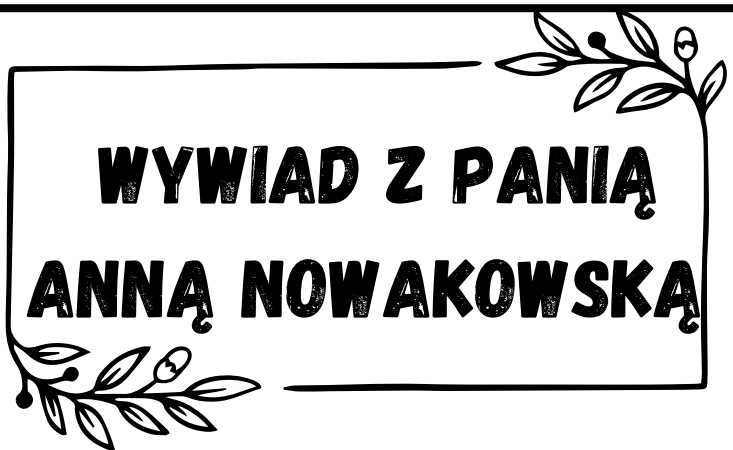
**KRZYSZTOF  
HOŁOWCZYC (1962)**

Kierowca rajdowy, trzykrotny mistrz Polski oraz mistrz Europy. Na swoim koncie ma ponad 30 osiągnięć sportowych. Był także posłem do Parlamentu Europejskiego oraz prezydentem telewizyjnym. Kilkakrotnie używał głosu lektorskiego do filmów animowanych oraz jako głos systemowy w AutoMapie. W 2004 roku założył fundowaną przez siebie fundację „Kierowca Bezpieczny”.



Absolwentów przedstawił Szymon Lisowski

# NIEREGULARNIK



## WYWIAD Z PANIĄ ANNA NOWAKOWSKĄ

*W lutym miałem przyjemność rozmawiać z dr Anną Nowakowską, absolwentką II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie. Tak miłych osób zdecydowanie na świecie brakuje. Pani Anna podzieliła się ze mną swoim doświadczeniem i przemyśleniami oraz udzieliła kilku złotych rad. Bardzo pozytywnie wypowiadała się o naszej szkole i z uśmiechem wspominała dawne czasy. Cieszę się, że mogłem poznać tak wspaniałą osobę.*

**W jakich latach uczęszczała Pani do Dwójki i do jakiej klasy się Pani dostała?**

Przyznam się, że musiałam trochę odświeżyć sobie pamięć. Do gimnazjum nr 2 chodziłam w latach 2003-2006, później w 2006-2009 do liceum – także do Dwójki. Wybrałam profil biologiczno-chemiczny.

**Jak była Pani ustosunkowana do szkoły? Czy był to wybór planowany?**

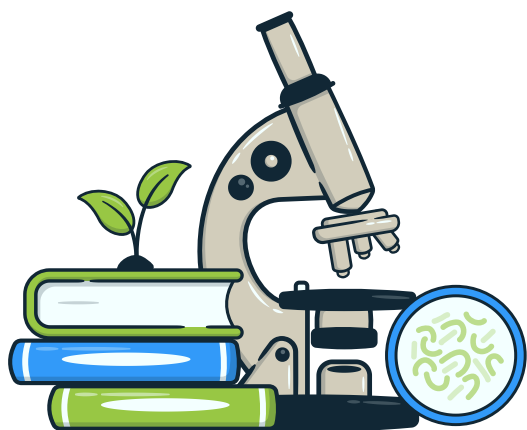
Wybór był planowany w tym sensie, że była to szkoła spoza mojego rejonu, a wybrałam właśnie tę, ponieważ (i myślę, że dalej tak jest) Dwójka była uważana za szkołę o wysokim poziomie, która daje duże możliwości – tak samo gimnazjum jak i liceum. Był to mój pierwszy wybór. Poza tym mówiło się, że ZSO II był bardziej ukierunkowany na przedmioty ścisłe, inaczej niż np. Jedyńka. Mój stosunek do szkoły zawsze był pozytywny. Przyznam się, że bardzo przykładałam się do nauki i ciekawiły mnie wszystkie przedmioty. Z resztą cieszyła mnie ta interdyscyplinarność. Nigdy nie byłam orłem z historii czy geografii, ale zawsze chętnie chodziłam i na te lekcje. Bardzo podobały mi się także zajęcia dodatkowe – cenne było to, że od podstawówki miałam możliwość uczestniczenia czy to w kółku plastycznym, czy w dodatkowych zajęciach z biologii, albo też w redakcji gazetki szkolnej w gimnazjum.

# NIEREGULARNIK

## Jakie przedmioty najbardziej Pani lubiła?

Zawsze bardziej wiązałam się z biologią i chemią. Fizyka sprawiała mi trudności, ale potem zapoznałam się z nią trochę bardziej. Obok tego był także język polski, który bardzo lubiłam. Do literatury zachęcała mnie zwłaszcza moja mama. Nigdy jednak nie byłam typowym „humanem”, ale język polski i pani prof. Budzyńska byli mi bardzo bliscy. Z językiem angielskim byłam początkowo na bakier i uważałam go za moją słabość, ale później na studiach przyswoiłam sobie ten język lepiej, ponieważ znalazłam się w środowisku międzynarodowym i miałam przyjemność odbywać różne staże zagraniczne, co umożliwiło mi szerszy kontakt z tym językiem.

W liceum brałam udział w olimpiadzie z chemii, z biologii, ale i z języka polskiego. Próbowałam to jakoś połączyć. Pamiętam, że na UWM-ie były kiedyś organizowane zajęcia dla młodzieży z liceum, na które udało mi się zakwalifikować. Były to zajęcia właśnie z językoznawstwa, literaturoznawstwa i z chemii... Muszę więc przyznać, że przez długi czas nie byłam za bardzo ukierunkowana.



## Jak dalej potoczyła się Pani kariera? Czy mogłaby Pani doradzić coś moim rówieśnikom w kwestii wyboru studiów?

Po liceum przeniosłam się do Krakowa i rozpoczęłam studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pierwsze moje studia była to biofizyka na Wydziale Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii (WBBiB) na UJ-cie. Stało się to trochę przez przypadek, bo wszyscy uważali, że jako biol-chem pójdę na medycynę i zostanę lekarzem. Nie był to jednak kierunek dla mnie, aczkolwiek w czasie, kiedy kończyłam liceum, otwierano akurat kierunek medyczny w Olsztynie i zostałam „zmotywowana” przez rodzinę, żeby złożyć tam dokumenty. Szczęście w nieszczęściu w pierwszym naborze się tam nie dostałam. Jeszcze na początku trzeciej klasy pojechałam towarzysko z przyjaciółką do Krakowa na dni otwarte UJ, ponieważ bardzo chciała tam studiować. To właśnie wtedy zapoznałam się z biofizyką. Moja przyszła koleżanka opowiedziała mi, że jest to połączenie biologii, chemii, fizyki, programowania i matematyki – wszystkiego po trochu, że jest to dziedzina, która bada podstawy życia i funkcjonowania w aspekcie molekularnym – i wtedy zaświeciły mi się oczy. W liceum nie wiedziałam nawet, że taki kierunek istnieje i tylko dzięki temu, że zechciałam towarzyszyć mojej przyjaciółce w wycieczce do Krakowa, i ja znalazłam swoje miejsce.



# NIEREGULARNIK

Zmotywowało mnie to, żeby podejść do rozszerzonej matury z fizyki i po powrocie z Krakowa od razu zabrałam się do nauki. Egzamin maturalny zdawałam także z chemii i z biologii. Końcowo dostałam się na Uniwersytet Jagielloński. Studiowałam pięć lat biofizykę, a równoległe rozpoczęłam studia licencjackie z fizyki na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ, bo czułam, że mam jeszcze pewne braki. Pogodzenie dwóch kierunków było trudne, bo podczas sesji zbierało się dość dużo egzaminów w jednym czasie. Mój przyszły mąż, którego poznałam pierwszego dnia studiów, poszedł tą samą drogą i dzięki wzajemnemu wsparciu, udało nam się z sukcesem skończyć oba kierunki. Po ukończeniu magisterki z biofizyki, zaczęłam doktorat w Instytucie Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie. Moja praca magisterska z biofizyki, a także licencjacka z fizyki oraz praca doktorska były związane z wykorzystaniem promieniowania jonizującego w leczeniu nowotworów, co ułatwiło mi realizację tych zadań. Po zakończeniu studiów, mieszkałam przez krótki czas w Olsztynie. Później wróciłam na UJ jako adiunkt i rozpoczęłam pracę na Wydziale Chemii UJ w Zespole Obrazowania Ramanowskiego. Dziś zajmuję się spektroskopią, pracując na stanowisku badawczym na uniwersytecie. Jest to praca badawcza w laboratorium – nie prowadzę wykładów, a jedynie zajmuję się opieką nad realizacją prac dyplomowych studentów.

Cenię sobie w niej różnorodność i pracę w zespole. Nasze badania skupiają się na analizie struktury chemicznej komórek nowotworowych pod kątem metabolizmu – patrzymy, co dzieje się z nimi pod wpływem leków lub innych czynników. Drugi typ badań, w które jestem zaangażowana to odnajdowanie „chemicznego odcisku palca komórek nowotworowych”. Wykorzystując światło o odpowiednich długościach, uzyskujemy informacje o strukturze chemicznej komórek rakowych. Praca w laboratorium wiąże się z eksperymentami oraz publikacjami wyników w postaci artykułów naukowych po angielsku lub prezentacji na konferencjach krajowych oraz międzynarodowych. Podczas mojej kariery miałam okazję prowadzić badania w różnych krajach Europy, a także w USA oraz w Japonii.

Każdy kolejny krok na mojej ścieżce edukacji otwierał następny. Początkowo tej drogi nie widziałam. Warto się rozglądać, odzywać do studentów lub osób, które pracują w dziedzinie, o której myślimy, uczestniczyć w dniach otwartych czy nawet pytać wykładowców – oto moja rada. Wiele razy życie mnie zaskoczyło. Kiedyś nie przyszłoby mi do głowy, że w dorosłym życiu będę miała styczność z fizyką – teraz z powodzeniem wykorzystuję wiedzę o różnych typach promieniowania, zarówno do leczenia, jak i badania komórek nowotworowych.

# NIEREGULARNIK

**Jakie miała Pani szczególne zainteresowania i czy utrwały się one do dziś?**

Moją poboczną pasją była fotografia. Rozwijałam ją w Pałacu Młodzieży w Olsztynie, gdzie chodziłam na regularne zajęcia prowadzone przez panią Ewę Wieliczkę. Nauczyłam się tam pracować w ciemni. Swego czasu zrobiłam sobie nawet małe studio z ciemnią w domu, dokąd zapraszałam koleżanki, z którymi dzieliłam wspólną pasję. W późniejszym czasie odłożyłam to zajęcie na bok. Próbowалам także robić zdjęcia przy użyciu camara obscura. Świetnie jest oglądać, jak powstaje takie zdjęcie. Jest to ekscytujące, niczym pojawiające się komórki...

Miałam też pasję sportową – lubiłam jeździć na rowerze. Dojeżdżałam nim często do szkoły z Zatorza, a jeśli nie było to możliwe – chodziłam pieszo. Do tej pory, będąc w Olsztynie, wolę poruszać się na piechotę. Aktualnie w wolnym czasie lubię tworzyć ozdoby z żywicy epoksydowej. Takie hobby-rękodzieło. Lubię próbować nowych rzeczy, niekoniecznie związanych z nauką.

**Czy przypomina Pani sobie jakiś nauczycieli?**

Pierwszą osobą, która przychodzi mi na myśl jest oczywiście pani prof. Budzyńska. Nasza znajomość rozpoczęła się następująco – moją pierwszą oceną z języka polskiego i w ogóle pierwszą taką w mojej historii edukacji była pała od pani profesor za wypracowanie, które było podobno nie na temat. To straszne przeżycie wspominam dziś z rozrzewnieniem. Pani wyjaśniła mi na czym polegał błąd. Miała w sobie bardzo dużo ciepła, zrozumienia i chęci współpracy oraz pomocy, mimo że nie była naszą wychowawczynią. Zawsze gotowa była wysłuchać, wesprzeć, porozmawiać i rozumiała, że jako młodzi ludzie mamy swoje szaleństwa młodości i jest na to miejsce w życiu (oczywiście bez przekraczania pewnych granic). Zachęcała nas, żebyśmy sięgali po więcej – zaszczepiła we mnie pasję do j. polskiego i zapraszała do udziału w olimpiadzie. Sama jej osoba powodowała większe zainteresowanie językiem polskim. Rozbudziła we mnie także miłość do musicali przez częste wyjazdy do Romy do Warszawy oraz do Gdańska. Czasami nawet po szkole spotykaliśmy się klasowo z panią prof. Budzyńską. Szczęściem było mieć takiego nauczyciela. Bardzo ciepło ją wspominam. Jest to z resztą nauczycielka, z którą wciąż utrzymuję kontakt.

# NIEREGULARNIK

Uczyła mnie również pani Romanowska. Najbardziej wspominam ją przy przygotowywaniu się do olimpiady, ponieważ bardzo się angażowała w mój projekt, pożyczając mi np. szkolny mikroskop, kiedy założyłam hodowlę pantofelków. Była to jedna z osób, z którą spędzałam dużo czasu i otrzymałam od niej bardzo dużą pomoc. Na pewno przyczyniła się do wyboru biofizyki, jako kierunku studiów. Z fizyki pamiętam pana prof. Pawlikowskiego. Pomimo że nie byłam orłem w tej dziedzinie, był to dla mnie interesujący przedmiot. Ciepło wspominam także panią Elżbietę Łoś od chemii, która sporo czasu poświęcała nam, organizując zajęcia pozalekcyjne. Mimo, że była nauczycielem bardzo wymagającego przedmiotu, chemia mi podchodziła i częściowo jestem z nią związana do dziś. Z nauczycieli potrafię wymienić jeszcze panią Marzenę Szalc od geografii, która była ciepłą osobą.

## Co z maturą, studniówką i olimpiadami?

W żadnej olimpiadzie nigdy nie zostałam laureatką, chociaż zdołałam dotrzeć do finału w olimpiadzie z chemii i z biologii. Wiążą się one ze studniówką, która wypadła w tym samym czasie co finał olimpiady biologicznej.

W tym okresie miałam ponadto swój pierwszy i jedyny wernisaż, na którym były moje zdjęcia z kursu fotografii. Po wernisażu jechałam na olimpiadę (z wałkami na głowie, ponieważ na studniówce bardzo chciałam mieć loki), a z olimpiady od razu na studniówkę, która odbywała się nad Jeziorem Długim. Bawiliśmy się świetnie i przetańczyłam wtedy całą noc. Następnego dnia pojechałam na prezentację hodowli pantofelków znów na olimpiadę. Był to więc bardzo intensywny okres.

Podsumowując, bardzo ciepło wspominam szkołę. Jeśli miałam jakieś trudności (jak np. tajdynka z polskiego), osobie młodszej mogę powiedzieć, że nie był to koniec świata. Porażki i sukcesy to element treningu. Cenię to, że Dwójka angażowała się w różne przedsięwzięcia, jak olimpiady, programy na Uniwersytecie i umożliwiała uczniom dodatkową naukę w szkole i poza nią. Uczniowie chętnie korzystali z tych inicjatyw. Miałam szansę rozwijać się wszechstronnie i byłam wspierana przez wszystkich. Mam dziś wielki dług wdzięczności wobec Dwójki, która zaszczepiła i podtrzymała we mnie ciekawość świata.

**Z dr Anną Nowakowską rozmawiał  
Szymon Lisowski**

# NIEREGULARNIK



## ANEGDOTKA PANI

## EWY

Dzień dobry, na prośbę Mani Kubiaczyk (była bardzo przekonująca) postanowiłam przypomnieć sobie wszystkie zabawne historie, które przydarzyły mi się w czasie, gdy byłam jeszcze uczennicą naszego liceum. Miałam to szczęście, że po kilku latach od matury mogłam stanąć po drugiej stronie katedry, wrócić do mojej ulubionej szkoły. I chociaż czasy się zmieniły, to muszę przyznać, wrażliwość i intensywność przeżywania okresu dorastania pozostały takie same. Wracając do tego okresu, myślę że jest to najważniejszy czas naszego życia, fundament edukacji, ale też zawieranych przyjaźni na całe życie. Nikt chyba nie zna nas tak dobrze, jak właśnie nasza paczka z liceum.

Historia, którą chcę opisać przydarzyła się właśnie naszej grupie tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, jakieś 35 lat temu (albo jeszcze dawniej).

Postanowiliśmy umilić czas oczekiwania na święta wszystkim licealistom, odnaleźliśmy stare teksty kolędników warmińskich, nauczyliśmy się ich, przebraliśmy się, był więc anioł, diabeł, niedźwiadek, była gwiazda (razem około 10 osób) i z wielkim hałasem wpadaliśmy do klas, śpiewając i deklamując wiersze.

I tutaj zaskoczył nas nasz ulubiony polonista, profesor Włodzimierz Kowalewski. Przyszykowani do skoku, nabraliśmy rozpędu i zaczęliśmy biec w kierunku drzwi sali do języka polskiego, które zawsze otwierał nam jeden z kolegów. Gdy już byliśmy bardzo blisko, ku naszemu zaskoczeniu, drzwi nie otworzyły się, a my jeden po drugim lądowaliśmy na podłodze po zderzeniu z drzwiami lub kolegą, biegnącym przed nami, zanosząc się od śmiechu. Na coś takiego nie byliśmy zupełnie przygotowani, okazało się, że drzwi zostały zamknięte na klucz od środka, a uśmiech naszego nauczyciela i ten błysk w oku, gdy nas zobaczył, pamiętam do dzisiaj.....

# NIEREGULARNIK

Jest jeszcze kilka zabawnych historii, które zna moja rodzina, ale nie o wszystkich mogę Wam opowiedzieć, może kiedyś.

Wy budujecie teraz swoją historię, cieszcie się tym czasem młodości, doświadczajcie jej mądrze, rozwijajcie swoje talenty. Budujcie mocny fundament na dalsze życie, którego maleńką kropelką jest czas spędzony w liceum, ale po latach mogę stwierdzić, że odegrał on bardzo dużą rolę w moim życiu.

Z serdecznymi pozdrowieniami, Ewa Gbur-Matejuk - matematyczka i fizyczka, ucząca w 2 LO

## TEATRZYK ZIELONA GĘŚ -

### "POMYSŁ ZEUSA"

[...]

**Zeus**

Eureka! Mam! Wymyśliłem! Będiesz moją! (przemienia się w "Zieloną Gęś")

**Leda**

No, nareszcie! Pójdź w moje objęcia! Och! (znosi jajko, z którego zamiast Heleny i Kastora z Polluksem wykluwają się: Hermenegilda Kociubińska, Alojzy Gzegzółka, Pies Fafik, Osiolek Porfirion, Piekielny Piotruś i na końcu Prof. Bączyński)

**Prof. Bączyński**

I to jest właśnie, proszę państwa, geneza Teatrzyku "Zielona Gęś", NAJMNIEJSZEGO - TEATRU - ŚWIATA. - PREMIERA - CO - NIEDZIELA.

# NIEREGULARNIK



## BEZSEN(SOW)NY

Bogdan stał na końcu ulicy, sapiąc i zerkając w biegu na zegarek. Przeklął w duchu wiecznie spóźnioną komunikację miejską. Wiedział, że zaraz będzie za późno i znów wyprzedzi go dzwonek na lekcje o siódmej trzydzieści i znów będzie musiał odpowiadać. Przed chłopakiem spoczywały na wzgórzu jak co dzień szare, masywne, betonowe kostki na których tle wyróżniał się jeden kolorowy akcent w postaci czerwonego napisu “II Liceum Ogólnokształcące im. K. I. Gałczyńskiego”. Szybko przebiegł pustą już ulicą otoczoną ładnymi, ale niestety zaniedbanymi kamienicami, niemalże przeleciał przez bramę oraz cztery schodki, prowadzące do wejścia i stanął jak wryty. Kiedy otworzył drzwi nie ujrzał zwyczajnego klaustrofobicznego holu z wycieraczkami na podłodze i okienkiem z pokoika pań woźnych. Zobaczył drewniany stelaż, podtrzymujący imitację frontowej ściany budynku. On sam stał teraz na krótkim podeście ze styropianu zastępującym podłogę.

Skonfundowany tym wydarzeniem wybiegł i raz jeszcze wbiegł przez drzwi, tym razem do całkowicie zwykłego holu, który właśnie wypełnił dźwięk dzwonka. Łapiąc oddech, przystanął na korytarzu wolnym już od uczniów oraz nauczycieli, zamknął oczy. Głęboki wdech i wydech. Poczuł, że znów się porusza, otworzył oczy. Jednak tym razem nic nie zobaczył. Idealnie czarną przestrzeń, ciemną pustkę i poczuł, że spada.

Wstał nagle uświadamiając sobie, co się właśnie stało, że jednak nie pochłonęła go pustka i skończył szkołę już ponad pół roku temu, jest już na studiach, a to był bardzo dziwny sen. Intensywne poczucie zdenerwowania potrało jeszcze chwile, dopóki nie zapalił lampki nocnej i zaczął przygotowywać się do kolejnego dnia na uczelni.

Teraz stał w klasie. Widać było jakieś kolorowe mapy, a ze ścian pośepnie spoglądały obrazy postaci w koronach, natomiast przed sobą Bogdan zobaczył, wyczekującą twarz nauczycielki historii. Był tu już kiedyś i widział tę sytuację. Znał pytanie o powstaniu styczniowym, ale nie odpowiedź. Znał także pot, spieście, spóźnienie i nauczycielkę, która z dezaprobatą dla jego niewiedzy czekała na nieunikniony wynik tej sytuacji.

# NIEREGULARNIK

Gdy po lekcji miał wyjść z klasy, w momencie, kiedy postawił krok, sceneria szkolna ponownie zmieniła się w ciemną nicłość. Zerknął w górę i w dół. Dostrzegł nad sobą zmniejszający się otwór, przez który znalazł się w tej sytuacji, jednak nie mógł dojrzeć dna. Poczł jak pęd powietrza smaga go po twarzy i rozwiewa włosy, podwiewa rękawy ubrania i nogawki spodni. Dostrzegł jakiś delikatny błysk - jak odbicie

światła od tarczy zegarka. Głęboko i daleko, tak delikatny, że ledwo dostrzegalny, ale był niemal pewien, że go widział.

Kolejna pobudka, całkiem spokojna. Nadal otaczała go ciemność, jednak teraz była to zdecydowanie ciemność jego pokoju. Obrócił się na bok i rzucił okiem na budzik. Jeszcze godzina do planowanej pobudki. Zirytowany ponownym przeżyciem, w gruncie rzeczy, nieistotnego wydarzenia oraz niewyspaniem, obrócił się z powrotem i spróbował zasnąć. Nie zasnął.

Tym razem ujrzał postać siedzącą przy biurku ze słabym, ciepłym światłem lampki. Postać, właściwie cień, wpatrywał się intensywnie w stos książek i zeszytów, rozrzuconych w nieładzie. Jej ręka jednak nie poruszała długopisem, leżąc na otwartym zeszycie. Wiedział, że za jego plecami wisi zegar, bezlitośnie odmierzający czas do poranka, i aż do niego cień nie zbudzi się. Bogdan zrobił powoli krok w lewo i w tył, aby wyjść z pokoju i zamknąć drzwi.

Nim jego noga przekroczyła framugę poczuł, że traci równowagę i zaraz spadnie w tył, nagle głos protestu, przeciw pustce, przeciwko oglądaniu tej sceny, przeciw tej dziwacznej serii upadków, wydarł się z jego gardła. Nie był to krzyk, mimo to postać przy biurku na jego dźwięk podniosła się i gdy zauważyła gościa spróbowała go dosięgnąć, ten jednak leciał już w bezkresnej pustce, gdzie w promienie światła trzeba było wierzyć.

Teraz siedział przy biurku pośrodku trzech rzędów ławek rozciągający się przed nim. Znał każdą osobę siedzącą tutaj i wiedział kto wspomaga się dodatkową, ukrytą kartą. Tak samo jak znał postać siedzącą trzy rzędy, na prawo od niego. Mimo tej znajomości świadomość otoczenia dopiero teraz go uderzyła. Nie zamierzał tu siedzieć, był już tutaj. Wstał więc, zasunął jedyne względnie wygodne krzesło w sali, pomaszerował prosto do drzwi i zamaszystym ruchem otworzył je. Nie zrobił jednak kroku. Ujrzał wielką dziurę w podłodze tuż za progiem. Co najmniej cztery metry średnicy uniemożliwiały jej ominięcie. Tego jednak chłopak nie zamierzał robić. Popatrzył w sam środek najgłębiej jak potrafił, uśmiechnął się i zanim zrobił krok spojrział jeszcze na parę wpatrujących się w niego oczu oddaloną o trzy rzędy.

# NIEREGULARNIK

Nagle otaczała go sceneria, którą ledwo pamiętał. Siedział na murku na szczycie amfiteatru na szkolnym boisku. Słońce świeciło jasno, wszędzie było zielono, w tle widać było dachy budynków, a on siedział w cieniu samotnego dębu dającego ochronę przed upałem. To miejsce też pamiętał. Za plecami stała hala budowana podczas jego nauki. Spojrzał w górę na niebo, aby dla odmiany od czeluści zobaczyć błękitne niebo i sunące po nim leniwie białe obłoki. Pustka zniknęła.

- Tak zniknęła, ale czy wróci? - zabrzmiał o parę lat młodszy głos Bogdana.

- Nie rozumiem?

- Nie masz czego. Co pamiętasz?

- Pamiętam... że nie było ciemno, ten promień nagle się odbił, i zaczął odbijać się jakby wszędzie tam był ustawione jakieś zwierciadła. Pamiętam tylko ten nieustanny błysk.

- Jak szybko zniknęła pustka?

- W ułamku sekundy. Ale wróci?

- Kiedyś z pewnością wróci, zawsze wraca.

- Jak zniknęła?

- A jak się tu znalazłeś?

- Wybrałem to.

- Dokładnie. Na przyszłość budź się trochę wcześniej.

**Zachary Jancewicz**

## TEATRZYK ZIELONA GĘŚ – “ŻARŁOCZNA EWA”

**Wąż**

(podaje Ewie jabłko na tacy) Ugryź i daj Adamowi.

**Adam**

(ryczy) Daj ugryźć! Daj ugryźć!

**Ewa**

(zjada całe jabłko)

**Wąż**

(przerażony) I co teraz będzie?

**Adam**

Niedobrze. Cała Biblia na nic.

# NIEREGULARNIK



*Katarzyna Lisowska to moja mama. Jest absolwentką II LO w Olsztynie z lat 1994-98.*

**Dlaczego wybrałaś akurat tę szkołę? Jak wspominasz siebie i swoją klasę?**

Wybrałam Dwójkę, ponieważ celowałam wysoko, a była to najlepsza szkoła w Olsztynie, przynajmniej pod względem profilu biologiczno-chemicznego. Co prawda od Olsztyna dzielił mnie ogromny dystans, jednak dużym atutem okazało się też to, że w uczyło się tam wówczas moje rodzeństwo.

Egzaminy wstępne – język polski i matematykę – zdałam bez problemu, choć zarzucano mi, że sobie nie poradzę. Po czasie dotarło do mnie, że rzeczywiście rzuciłam się na głęboką wodę. Klasa C biologiczno-chemiczna, do której się dostałam, była przepełniona wybitnymi osobami. Większość pochodziła z rodzin lekarzy i prawników, prawie wszyscy z Olsztyna – czułam się więc nieco odrzucona, jako jedyna przybyła z dalekich stron. Przez cały mój czas nauki w II LO czułam się przeciętnym uczniem.

Jako dziewczyna pochodząca ze wsi, nie pasowałam do klasy, chociaż w żaden sposób mnie ona nie odrzucała.

Nasza 32-osobowa klasa, w której przeważała płeć żeńska, nie była według mnie zgrana inie byliśmy chyba także lubiani przez nauczycieli. Dużo osób można było podciągnąć pod miano „kujonów”, którzy przykładali wysoką wagę do ocen – to nie działało dobrze na pedagogów.

**Co szczególnego zapamiętałaś z wyglądu szkoły i jej uczniów?**

Szkoła nie zmieniała się za bardzo pod względem wyglądu, jest może trochę odmalowana. Jak zapewne każdemu – wydawała się duża. Jeśli dobrze pamiętam, do wnętrza można się było dostać przez dwoje drzwi wejściowych, jedno tam, gdzie teraz za ścianą mieści się portiernia. Ściany klas i korytarzy pokrywała drewniana boazeria do wysokości ramion. Na dole mieściły się zakratowane szatnie otwierane na przerwach, gdzie na haczyku można było zostawić kurtkę i worek z butami. W budynku, na samym dole, znajdowała się jedna sala gimnastyczna. Nie pamiętam, żebyśmy wtedy mieli siłownię.

# NIEREGULARNIK

Pokój nauczycielski nie zmienił swojego położenia, ale w sali 225, która z nim sąsiaduje, umiejscowiona była biblioteka, chociaż nie jestem tego do końca pewna.

Jednym z moich wspomnień, à propos organizacji szkoły, były dyżury uczniów. Wypadał jeden taki dzień w roku, kiedy biegało się z kserówkami, obsługiwało wchodzących, jeśli przychodził ktoś obcy, a w wolnym czasie siedziało na ławce wyznaczonej dla dyżurnych.

Co do wyglądu uczniów i pracowników nie obowiązywały nas specjalne wymogi. Nosiliśmy jedynie identyfikatory – plakietki z logo szkoły na agrafce, które trzeba było przypinać na odzież, jednak tylko w szkole.

**Jeśli chodzi o nauczycieli - jakie postaci zapisały Ci się w pamięci najbardziej?**

Kadra nauczycielska tamtego czasu jest warta bliższego omówienia. Szacunek do nauczycieli był wówczas ogromny. Nikt nie traktował ich pogardliwie, nie ważył się podnosić głosu. Nauczyciele cieszyli się dużym autorytetem, do każdego mówiono *per* profesorze. Niektórzy dawali się lubić, inni byli niedostępni i ostrzy, a czasami relacje z nimi zmieniały się po pierwszej klasie.

Najbardziej charakterystyczną osobistością wśród nauczycieli był pan profesor Krzysztof Jakimowicz, zwany Zeusem.

Uczył historii, a podczas lekcji chodził po klasie, opowiadał, mówił anegdoty i kazał skrupulatnie notować to, co słyszymy. Zawsze był ubrany w elegancki garnitur i nosił zegarek kieszonkowy na łańcuszku, na który często spoglądał. Ten zegarek nazywaliśmy „busolą”. Pozorował na poważnego, ale był dla nas bardzo miły. Miało się u niego albo 5, co znaczyło, że się umie, albo 1, co świadczyło przeciwnie.

Matematykę mieliśmy z panem wicedyrektorem Sadowskim. Wykładał w nowatorski sposób, tak, żeby uczniowie sami poszukiwali rozwiązań. Pani Urszula Szafranek uczyła nas języka polskiego, pani Beata Sielska – biologii, pan Ciesielski – geografii. Tego ostatniego wspominam ciepło, ponieważ zawsze potrafił nas rozśmieszyć.

Fizykę wykładała pani Jagosz, a w III klasie przyszedł do nas nowozatrudniony nauczyciel – pan Daniel Pawlikowski, którego wspominam bardzo dobrze. Tłumaczył bardzo zrozumiale, chociaż nie ukrywam, że miałam zaległości, był zabawny i zachęcał do zadawania pytań.

# NIEREGULARNIK

**Czy patron szkoły miał jakikolwiek wpływ na placówkę? Jakie zajęcia i wycieczki były wówczas organizowane?**

Patron szkoły był obecny, ale raczej nie wybiegał poza nazwę szkoły. Organizowane były co prawda coroczne wycieczki do Prania, ale z tego, co pamiętam, mało osób na nie jeździło. Osobiście w takiej nie uczestniczyłam. Jeśli chodzi o wycieczki, to nie odbywały się one co roku, ale wspominam kilka, którymi mogę się podzielić. Dla klas pierwszych były organizowane weekendowe obozy integracyjne w domkach nad jeziorem, gdzie mieliśmy przy okazji zajęcia na strzelnicy. Na taką wycieczkę pojechałam z klasą na samym początku roku szkolnego.

W czwartej klasie natomiast wygraliśmy wyjazd za granicę w konkursie od National Geographic, polegający na napisaniu projektu dla biura podróży. Pojechalśmy wtedy na dwa tygodnie na Lazurowe Wybrzeże. Wypadło bardzo ciekawie - jeszcze pod koniec nauki w II LO zdołaliśmy zacieśnić między sobą relacje koleżeńskie.

Poza tym pamiętam też, że raz wzięłam udział w konkursie poezji śpiewanej, jednak nie wiem z jakim rezultatem. Kiedyś była w liceum także organizowana dyskoteka, ale było na niej strasznie pusto, więc przedsięwzięcie się raczej nie powiodło.

**Jak wyglądała Twoja studniówka i matura? Czy przyjaźnisz się jeszcze z kimś z klasy?**

Nasza studniówka odbyła się w wielkiej dyskotekce Power Horse. Naraz zmieściło się tam dwanaście klas czwartych z osobami towarzyszącymi, toteż było bardzo tłoczno. Poloneza tań-czyli tylko niektórzy.

Na maturze zdawałam, jako jedna z dwóch osób z mojej klasy, matematykę jako przedmiot dodatkowy. Obowiązkowe były język polski i angielski, a większość jako trzeci przedmiot zdawała biologię z zamiarem pójścia na medycynę.

Szczerze powiedziawszy, nie wiem, co dzieje się dziś z moją klasą. Pamiętam imiona większości, niektórzy zapisali się w mojej pamięci szczególnie, na przykład Kornelia, która w III klasie wygrała olimpiadę z języka polskiego, Ania Śleszyńska, która pomagała mi się dostać do szkoły muzycznej i Kasia z Jezioran – bardzo serdeczna i życzliwa koleżanka.

**Z Katarzyną Lisowską rozmawiał  
Szymon Lisowski**



*Fotografia klasy IVC z 1998 roku na tle budynku ILO w Olsztynie*

# NIEREGULARNIK



Gdybyś tak kiedyś trafił do Olsztyna, prędzej czy później stanąłbyś na ul. Marii Skłodowskiej – Curie. Jest to naprawdę ładna ulica, pełna starych, trochę zapuszczonych budynków. Znajduje się dosyć wysoko, więc dla amatora panoram jest to niezwykła gratka. Pięknie wybrukowana opada niezwykle stromo w kierunku Starówki, kusząc, by zbiec z niej i zobaczyć co wyziera z naprzeciwka. Zobaczyłbyś Wysoką Bramę i wieżę katedry, a nieco bardziej na wsch... Sekundkę... Czy widzisz to co ja? Tak, słońce dopiero wstało i nieśmiało wznosi się coraz wyżej, wygląda przepięknie... Popatrz, jak dużo tu młodzieży, wszyscy dążą w kierunku do ciebie przeciwnym. Pną się do góry, pocierają oczy i ziewają. No tak, przecież jest jeszcze wcześniej. W twojej głowie pojawia się pewnie teraz jedno, natarczywe pytanie: *Dokąd oni wszyscy zmierzają?!*

Obracasz się, Starówka może poczekać. Podążasz więc za nimi. Rozglądasz się. Dzieje się coś dziwnego. Między ludźmi migają jakieś światełka. Są rozmazane, trochę jakbyś patrzył przez nieodpowiednie okulary. Mrugasz kilka razy, i już nie są to światełka tylko...młodzież? Wyglądają niezwykle podobnie, ale jednak różnie. Duże ciężkie glany między modnymi sneakersami, jeansy dzwony między luźnymi spodniami, obcisłe topy i szerokie koszulki. Nagle widzisz tabliczkę. Napisane jest na niej UL.ROBERTA I KAROLA MAŁŁKÓW. To tutaj skręcają wszyscy za którymi podążasz, Idziesz więc dalej. Jest to krótka uliczka, niezbyt urokliwa. Stary asfalt jest nierówny a obok można zobaczyć podwórka mieszkań z ul. Skłodowskiej. Co czeka cię na końcu? Stajesz przed szarym, świeżo wyremontowanym budynkiem, na którym widnieje dumny napis **II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE**

# NIEREGULARNIK

Ściany są czyste, wymalowane na szaro, chyba niedawno zrobiono tu remont. Kiedy jednak mrugasz, przez chwilę - malutką i nieuchwytną - przez nową farbę przeziera stary beton... Mrugasz więc znowu. Chyba Ci się przywidziało, front budynku znowu błyszczy się w słońcu.

Porywa Cię nagła fala uczniów. Przekomarzają się, żartują, plotkują, flirtują. Dziwne... Niby mówią normalnie, ale niektóre słowa brzmią, jak nie dzisiejsze. Wzruszasz ramionami. To nie czas na rozważania, minąłeś już przedsiónek! W twojej głowie pojawia się dalej jedno pytanie: *Dokąd oni wszyscy zmierzają?!*

Schodząc schodami naprzeciwko wejścia niemal natychmiast zostajesz otoczony niebieskimi szafkami. Ktoś mówi „Szafkolandia” co oczywiście ma sens, kiedy łądujesz w szafkowym labiryncie. Niewielu jest tu uczniów, lecz dziwny spokój piwnicznych ścian przyciąga Cię, magnetyzuje. Nagle słyszysz dźwięk gitary, oraz akompaniujące dziewczęce głosy. Zastanawiasz się, kto tak wcześniej gra i śpiewa. Zaglądasz więc za szafki, poszukując odpowiedzi. Mijasz dziewczynę wyciągającą z torby książki, chłopaka szukającego czegoś po kieszeniach i nagle znowu widzisz coś znów jakby przez soczewkę.

W kącie siedzi kilka osób. Nie przypominają jednak osób, które przed chwilą spotkałeś, wydają się jakby... transparentni? Świetliści? Ubierają się też trochę inaczej. Dziewczyna z gitarą śmieje się, gdy jej przyjaciele coś do niej mówią. Próbujesz wyteńczyć słuch, zdobyć choć urywek wypowiedzi, ale słyszysz tylko jazgot dzwonka wołającego chyba na lekcję. Widzisz jak zrywają się, łapią za torby i plecaki, machają do siebie i się rozchodzą. Czujesz dziwną fascynację, ale przecież to niemożliwe! Mimo to, w twojej głowie dalej pojawia się to samo pytanie: *Dokąd oni wszyscy zmierzają?!*

Coś ciągnie Cię dalej, a mieszające się obrazy przyprawiają Cię o zawrót głowy. Idziesz pustym korytarzem. Zaglądasz do klas. W ławkach siedzą uczniowie, zarówno ci starzy, jak i współcześni. Przy tablicach kręcą się nauczyciele, często przenikają się i tworzą iluzję. O, to chyba sala od chemii, myślisz z ogromną niechęcią, którą dzielają uczniowie przykuci do ławek. Oddalasz się stamtąd jak najprędzej. Kolejna klasa wygląda weselej, uczniowie siedzą zrelaksowani i rozmawiają z nauczycielką. Z ciekawością nadstawiasz ucha. Pani Anna<sup>1</sup>. Wycieczka do Prania. Studniówka. Przystań<sup>2</sup>.

# NIEREGULARNIK

Te pojedyncze słowa nie mają wielkiego sensu, więc twoją uwagę szybko skupia teraźniejszy obraz, uczniowie siedzący z marsowymi minami, zmagają się pewnie z jakimś sprawdzianem. Myślisz sobie: *To niesamowite, ile pokoleń uczniów widziały te klasy, i rzeczywiście, to JEST niesamowite. Z zamyślenia wyrывa Cię dzwonek, który swoim jazgotem oznajmia kilka minut ułudnej wolności powszechnie znanej jako przerwa. Wylewające się z klasy masy tylko wzmagają w tobie to nieoczywiste już pytanie: Dokąd oni wszyscy zmierzają?!*

Czujesz nagle neodpartą ochotę pójść wyżej. Jakaś siła ciągnie cię na klatkę schodową, i już wbiegasz z rozpędu aż na drugie piętro. Już chcesz iść dalej, kiedy twoją uwagę przykuwa... podwójny człowiek?! Przy tablicy zapisanej równaniami stoi nauczycielka, przez którą przenika cień... jej samej? Jeśli przyjrzy się dokładniej, zauważysz jednak, że cień wygląda młodziej, ma inne ubrania oraz fryzurę. Czy to możliwe...? Przyglądasz się dokładniej pustej już sali, i znów, przez moment wszystko widać jak przez soczewkę. Komputer, a jednocześnie jego brak. Puste ławki, a jednocześnie wypełnione uczniami. Szare, a jednocześnie żółtawe ściany.

Tablice ze wzorami, modele brył na szafkach, przyrządy geometryczne – to wszystko podobne i różne jednocześnie. Sala matematyczna, co do tego nie masz wątpliwości.

Idziesz więc dalej. Na korytarzu wiszą wielkie gabloty, w których widać najprzeróżniejsze gazetki, kiedy jednak mrużysz oczy, zamiast gazetki o Samorządzie uczniowskim widzisz dużo zdjęć i duży napis KALININGRAD. Mniejsza notka w kącie gazetki twierdzi, że wycieczka do Kaliningradu to inicjatywa opiekunki kółka j. Rosyjskiego – pani Stanisławy<sup>3</sup>. Zza rogu widzisz kanapy, krzesła i stoły, uczniowie tłoczą się na klatce schodowej. Widzisz nauczycieli idących w parach lub trójkach, prawdopodobnie zmierzających do pokoju nauczycielskiego. Z głośników płynie muzyka, której dźwięki toną w ogólnym rozgardiaszu. Czujesz się tu klaustrofobicznie, potrzebujesz przestrzeni i znów czujesz to uczucie ciągnięcia, tym razem jednak zastanawiasz się: *Dokąd JA zmierzam?!*

Biegiesz więc korytarzami, serce kołacze, jakby Ci miało za chwile pęknąć. Mijas ludzi, młodych i starych, szczęśliwych i smutnych, biednych i bogatych, kobiety i mężczyzn. Jawa zlewa się ze snem, złoci ludzie z tymi zwyczajnymi. Otaczają Cię szepty - głosy przeszłości. Wcześniej różne - teraz stanowią jedność.

# NIEREGULARNIK

Wszystko wydaje się bardziej, więcej, mocniej. Wypadasz ze szkoły, a jakaś nieznana euforia unosi Cię do góry. Rozglądasz się. Nie jesteś tu sam. Otaczają Cię setki, jeśli nie tysiące złotych ogników. To ONI. Uczniowie, pracownicy, absolwenci, nauczyciele. Ludzie, których dzielą lata, profesje, zainteresowania, religie i światopoglądy. A jednak wszyscy tu są. **CO ICH ŁĄCZY?**

Nim te słowa opuszczą twoje usta, znasz już odpowiedź. To szkoła!

**DOKĄD ZMIERZAJĄ?**

**DOKĄD JA ZMIERZAM?**

Historia wciąż jest pisana, trudno to przewidzieć... Wiesz tylko jedno. Przed siebie. Nie ważne jak stromo. Nie ważne jakie trudności. Nie ważne, czy wolno.

Zanim mdlejesz na chodniku, czujesz tylko ulgę...

**Maria Burdyło**

*Przypisy*

1 Pani Anna Gutt - nauczycielka fizyki, wychowawczyni m.in. klasy H 1999-2003

2 Przystań - hotel w którym przez dosyć długi okres organizowano studniówki LO2

3 Pani Stanisława Mierzyńska-Łój - nauczycielka j. rosyjskiego. Prowadziła również dodatkowe kółko j. rosyjskiego, w ramach którego odbywały się wycieczki np. do Kaliningradu (Królewca)




**Maja Szczepańska**

*"Jest tylko jedna rzecz ważna na świecie: wiara. I mocne ręce; i gorące serce: żeby ta lampa, którą w ciemnościach trzymamy na wietrze, na tej skale rozbitków, nie zgasła. Bo jest tylko jeden obowiązek w ciemnościach: świecić."*

*~Konstanty Ildefons Gałczyński "Notatnik"*

Informacje dot. szkoły zawarte w opowiadaniu pochodzą z wywiadu z absolwentką szkoły Agatą Orlicką (uczęszczała w latach 1999-2003)

# NIEREGULARNIK



## WYWIAD Z KAMILEM KOTLIŃSKIM

**Czy któryś z nauczycieli wpłynął na ukształtowanie Pana światopoglądu?**

Wielu było takich nauczycieli. Pani Jabłońska uczyła mnie języka niemieckiego. W pierwszej klasie zafundowała nam bardzo, bardzo intensywny kurs. Właściwie wtedy nauczyłem się tego języka, później już tylko go doskonaliłem. Z lekcji na lekcję trzeba było nauczyć się po 3 strony słówek. Sprawdziany to było 6 zdań podyktowanych po polsku, które trzeba było przetłumaczyć na język niemiecki. Zdanie napisane w języku niemieckim bezbłędnie to był 1 punkt, jeden błąd równał się 0 punktów za całe zdanie. Taką samą postawę ukształtowała we mnie pani Teresa Pik od matematyki. Nie może być zadanie rozwiązane częściowo poprawnie, żeby było dobrze, musi być dobrze wszystko. Zadanie zrobione tylko częściowo dobrze jest zadaniem zrobionym źle.

**Jakie jest Pana najpiękniejsze wspomnienie związane z Dwójką?**

Dostałem wyróżnienie specjalne w szkolnym konkursie literackim. Później przeczytałem to opowiadanie na antenie Radia Olsztyn. Kto wie, może w archiwum Radia Olsztyn jeszcze jest to nagranie?

**Jak ze swojej obecnej perspektywy postrzega Pan maturę?**

W moich czasach dobrze zdana matura nie gwarantowała miejsca na studiach, trzeba było jeszcze zdać egzaminy wstępne lepiej niż konkurenci. Matura to egzamin, który po prostu trzeba zdać. Matura jest niewątpliwie bardzo ważnym egzaminem, ale przecież nie jest pierwszym, bo teraz młodzi ludzie piszą egzamin ósmoklasisty, kiedyś były egzaminy wstępne do liceum. Potem życie stawia przed nami kolejne egzaminy do zdania, na studiach zdaje się po 3-4 egzaminy na koniec każdego semestru. Matura jest nazywana egzaminem dojrzałości i niewątpliwie tak jest. To wyzwanie, z którym młody człowiek musi się zmierzyć, aby udowodnić swoją intelektualną dorosłość.

# NIEREGULARNIK

**Jakie miejsce w szkole lub jej otoczeniu i dlaczego było dla Pana najciekawszym, kiedy był Pan licealistą?**

W szkole było wiele intrygujących miejsc, magazynki w pracowniach fizycznej, chemicznej oraz biologicznej skrywały wiele ciekawych pomocy naukowych i eksponatów. Kiedyś ugryzł mnie skoczek w pracowni biologii. Zajmującym miejscem był radiowęzeł, małe ciemne pomieszczenie w piwnicy. Szefem był mój dobry kolega z klasy. Pamiętam, jak nagrywaliśmy audycję o romantyzmie w oparciu o dzieła Mickiewicza, w podziale na role, głosy, itp. Radiowęzeł był w pomieszczeniu pod głównym wejściem, gdy ktoś wchodził i otupywał ze śniegu buty, to musieliśmy przerywać nagrywanie, a potem nagrywać ten fragment jeszcze raz. Obok były szatnie, wtedy to były boksy z metalowymi, przesuwanymi drzwiami. Zgrzyt tych przesuwanych drzwi również psuł nagranie. Nie było łatwo.

**Z Kamilem Kotlińskim  
rozmawiała Weronika Szkoda**

**TEATRZYK ZIELONA GĘŚ –**  
**“STRASZNA ROZMOWA  
GZEGZÓŁKI Z DUCHEM”**

**Gzegzółka**  
Co słyhać?

**Duch**  
Nic.

**Gzegzółka**  
To w porządku

**KURTYNA**

# NIEREGULARNIK



## WYWIAD Z TATĄ

Wywiad został przeprowadzony z moim tatą, Andrzejem Piedziewiczem.

### Jak wyglądała szkoła, gdy zaczynałeś naukę?

Okropny PRL-owski szary kloc. Ale to jak większość szkół, więc nie robiło jakiegoś szczególnego wrażenia.

### Czy pamiętasz pierwsze wrażenia z II LO, w którym to było roku?

Rok 1995, pierwsze wrażenie: duma, że udało się dostać, obawa, czy uda się sprostać wymaganiom. I do tego bardzo dobre wrażenie, jakie robili koledzy i koleżanki z klasy.

### Jakie tradycje szkolne były obecne w czasach, gdy uczyłeś się w Dwójce?

Otrzęsiny, połowinki, studniówka. Na niektórych z nich oraz na rozpoczęciach roku, przedstawienia wystawiane przez szkolny teatrzyk - również przez moją klasę. Mniej formalne - papierosy za garażami, bajaderki w nieistniejącej już cukierni Wigry.

### Jakie rozrywki organizowała szkoła za Twoich czasów?

Wycieczki klasowe. Dyskoteki szkolne np. wspomniane połowinki.

### Jak ubierali się uczniowie?

Fatalnie, czyli jak całe społeczeństwo połowy lat 90. A tak poza tym - królowały jeansy i dresowe bluzy, było trochę osób w strojach, wskazujących na przynależność do subkultur - pojedynczy skini, 2-3 punków, podobna liczba długowłosych metalowców, kilka osób w dzwonach w stylu hippisów.

### Jak przygotowywali się uczniowie do studniówki? Gdzie się ona odbywała?

Studniówkę mieliśmy w nieistniejącej już dyskotece na obrzeżach Olsztyna, której nazwy nie mogę sobie przypomnieć. Przygotowania mojej klasy polegały na napisaniu krótkiej sztuki, którą wystawiliśmy na początku studniówki. Sami pisaliśmy, więc oczywiście wymagała rekwizytów, które wnieśliśmy w kartonie z podwójnym dnem - nie muszę chyba tłumaczyć, dlaczego podwójnym ;)



# NIEREGULARNIK

## **Jak wspominasz swojego/swoich dyrektorów?**

Dyrektorów kompletnie nie pamiętam, ale to chyba dobrze - nie bywałem na dywaniku. Dobrze wspominam panią Szwałek i pana Otrębę - to moi nauczyciele, którzy byli, z tego co wiem, w dyrekcji szkoły w późniejszych latach.

## **Czy któryś z nauczycieli wpłynął na ukształtowanie twojego światopoglądu?**

Chyba wszyscy, cała szkoła. Generalnie tam panowało takie podejście, że należy przestrzegać zasad i nie należy się obijać. Można trochę czasem nagiąć te zasady, ale nie wolno być nieuczciwym. Trzeba pomagać innym, ale samemu też nie wolno stać w miejscu, trzeba się rozwijać.

## **Jakie jest twoje najpiękniejsze wspomnienie związane z Dwójką?**

Pięknych wspomnień z czasów nastoletnich jest tyle, że trudno wymieniwać. Ale dobrze pamiętam takie piękne, ale smutne - jak zdaliśmy maturę i to było wspaniałe, ale szybko dotarło do mnie, że skończył się bardzo dobry okres mojego życia.

## **Czy uważasz liceum za inspirujące doświadczenie?**

Zdecydowanie tak. Byłem w mat-fizie, więc poznawanie nowej wiedzy - ale do tego czas na książki, kino,

szkolne przedstawienia, u mnie dodatkowo szkoła muzyczna. Poza tym czas dorastania, to zawsze czas wielkich inspiracji.

## **Skoro życie jest tak krótkie dlaczego robimy tyle rzeczy, których nie lubimy?**

Aż tak dużo tych rzeczy wcale nie jest :)

## **Czy relacje zawarte w liceum mogą trwać całe życie?**

Część skończyła się zaraz po liceum, niektóre po studiach, ale kilka ciągle trwa. A do tego mam przekonanie, potwierdzone doświadczeniem, że jeśli w dowolnym momencie spotkam kogoś z klasy - nawet bardzo dawno niewidzianego - to będziemy w stanie rozmawiać na lepszym poziomie zrozumienia, niż z innymi osobami.

## **Jak ze swojej obecnej perspektywy postrzegasz maturę? (prosta, trudna, ważna?)**

Matura wówczas wydawała się trudna i nie chciałbym jej powtarzać, zwłaszcza że po liceum zupełnie zmieniłem profil działalności. Ale ważna bez wątpienia - jako przepustka na studia.

**Z Andrzejem Piedziewiczem  
rozmawiał Antek Piedziewicz**

# NIEREGULARNIK



Teatrzyk Zielona Gęś ma zaszczyt przedstawić nieopublikowaną dotąd sztukę pod tytułem „Smok Wawelski”.

Występują:

**Król**

**Starzec z laską**

**Laska Mojżesza**

**Smok Wawelski**

(Przed tron królewski przychodzi starzec z laską.)

**Król**

Powiedz no starcze, co to za laska przy tobie.

**Starzec**

Zabrałem Mojżeszowi.

**Król**

(Do laski) Słyszałem, że masz zmijowaty charakter...

**Laska**

Mam też coś z kota – boję się wody

**Król**

Widzę, że Mojżesz miał dobre gusta...  
Przejdźmy jednak do rzeczy: co cię tu właściwie, starcze, sprowadza?

**Starzec**

Zabiłem Smoka Wawelskiego.

**Król**

Niemożliwe, Ty!?

**Starzec**

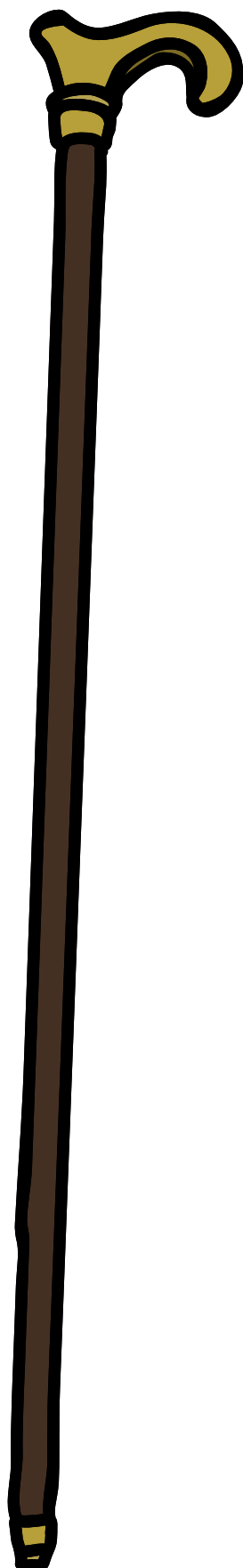
Właściwie to moja laska – ja jestem uczuciowym człowiekiem.

**Laska**

Zgadza się, Panie. Mam jego głowę.  
(odwraca się, z tyłu głowy ma paszczę smoka)



# NIEREGULARNIK



## Król

Nieźle. W takim razie, zgodnie z obietnicą, uczynię cię władcą ćwiartki królestwa i dam ci rękę mojej córki.

## Starzec

Ależ Panie, w umowie była połowa królestwa.

## Król

Nie mówiłem do ciebie, tylko do laski.

## Laska

(zdziwiona) Ależ co ja zrobię z ręką królowny??

## Król

No, z tego co widzę, nie posiadasz rąk. Może sobie ją gdzieś przyczepisz. Jest tylko jedna, ale zawsze to coś...

## Laska

Ależ Panie, czy nie żal ci twojej córki?

## Król

Nie mam córki. Mam za to całą jaskinię ich rąk – gdy smok zjadał królowny, zawsze zostawiał kończyny.

## Smok

(Chciałby coś dorzucić, ale nie występuje)

## KURTYNA

opada miarowo, nie rozpraszając przerażonych widzów.

Szymon Lisowski

# NIEREGULARNIK



Wywiad został przeprowadzony z moim 28-letnim kuzynem, który obecnie pracuje jako programista.

## **Kiedy uczęszczałeś do II LO?**

Chodziłem do „Dwójki” zarówno w gimnazjum, jak i liceum, więc spędziłem w niej 6 lat, od 2009 do 2015 roku.

## **Jak wyglądała wtedy szkoła? Czy znacząco różniła się od tego, co znamy dzisiaj?**

Parę różnic z pewnością da się zauważyć. Wizualnie na pewno. Po wejściu do holu budynku, z lewej strony znajdowała się drewniana lada, za którą siedziała dwójka zmieniających się każdego dnia uczniów. Byli to dyżurni.

## **Czy możesz powiedzieć, jakie obowiązki spoczywały na dyżurnych i czym się zajmowali?**

Zacznijmy od tego, że od dyżurnych wymagano eleganckiego ubioru, na przykład białych koszul.

Do ich głównych zadań należało wywoływanie nauczycieli z pokoju nauczycielskiego, roznoszenie ogłoszeń po klasach, czy noszenie dzienników (dzienniki elektroniczne wprowadzono dopiero później, gdy byłem w liceum). W zamian za to omijało się wszystkie lekcje w danym dniu (trzeba było je oczywiście nadrobić, ale o tym myślało się znacznie później).

## **Rozumiem, a co ze szkolnymi korytarzami? Jak je zapamiętałeś?**

Wydaje mi się, że obecnie jest bardziej nowoczesnie, pojawiło się wiele wygodnych miejsc, gdzie uczniowie mogą usiąść i odpocząć. Za moich czasów większość ścian korytarzy było pokrytych boazerią do wysokości około metra. Siadaliśmy pod nimi na podłodze, co dla wielu osób oznaczało wplątane włosy będące problemem przy wstawaniu.

# NIEREGULARNIK

---

## Brzmi dość boleśnie.

To prawda, mogę potwierdzić jako osoba nosząca wówczas dłuższe włosy. Pamiętam nawet emocjonalną reakcję dawnych absolwentów, w szczególności dziewczyn, którzy zazdrościli Wam braku tego problemu, gdy szkoła pochwaliła się przeprowadzonym remontem na Facebooku.

## Czy coś jeszcze się zmieniło?

Oczywiście, chociażby drzwi od sal lekcyjnych. Kiedyś nie miały wbudowanych okienek. Jeżeli chciało się sprawdzić, jaki nauczyciel znajdował się wówczas w danej sali (albo szukało się swojej klasy), należało ukradkiem uchylić drzwi i mieć nadzieję, że nie zakłóci się toku lekcji.

## Co z uczniami? W jaki sposób się uczyli?

Na pewno znacznie mniej polegali na smartfonach. Nie było też „ChatuGPT”, więc wypracowania i odpowiedzi do prac domowych trzeba było pisać samodzielnie (nie chwając się, w "szczybie formy" napisałem rozprawkę w 16 minut, która została dobrze oceniona). Nie każdy miał transmisję danych w telefonie, a pakiety miały rozmiar np. 1 GB na cały miesiąc, więc szkolne WiFi było obłożone i zazwyczaj nie dało się do niego podłączyć.

## Czy uczniowie przykładali się do nauki?

To zależy. Wydaje mi się, że byliśmy podobnie pracowici i podobnie leniwi, co ludzie dzisiaj. Może i nie w liceum, ale my też słyszeliśmy czasem legendarne „gorszej klasy jeszcze nie miałam/miałem”.

## Czy młodzież z chęcią uczestniczyła w zajęciach pozalekcyjnych?

Myślę, że wystarczy zwykle: część chętnie, inni niekoniecznie.

## Czy chciałbyś coś przekazać czytelnikom gazetki?

Powtórzyłbym żart pewnego zasłużonego pracownika LO 2 o tym, że "najgorszy jest pierwszy rok... i dwa ostatnie", ale liceum zmieniło się na czteroletnie, więc chyba się już nie nada. Pozdrawiam wszystkich uczniów i nauczycieli, a tych drugich spróbuję po prostu raz jeszcze odwiedzić.

**Marta Kowalska**

# NIEREGULARNIK



**Czy któryś z nauczycieli wpłynął na ukształtowanie twojego światopoglądu?**

Tak, zdecydowanie była to pani Hanna Fleisher (dzisiaj Janik). Uczyła mnie historii i pokazała, że nie należy wyciągać pochopnych wniosków i oceniając decyzje innych należy uwzględnić okoliczności, w jakich została podjęta.

**Jakie jest twoje najpiękniejsze wspomnienie związane z Dwójką?**

Chyba dostanie się do niej - byłam bardzo dumna z siebie, że dostałam się do tak prestiżowego liceum.

**Czy uważasz liceum za inspirujące doświadczenie?**

Zdecydowanie, głównie dzięki nauczycielom, którzy moim zdaniem byli wizytówką Dwójki. Nie tylko uczyli z pasją, ale też angażowali się w nasze życie.

**Skoro życie jest tak krótkie dlaczego robimy tyle rzeczy, których nie lubimy?**

Myślę, że tak jest po prostu poukładany świat. Dla większej przyjemności musimy poświęcić trochę czasu i sił na rzeczy których nie lubimy, na przykład muszę chodzić do pracy, ale za to dzięki temu mogę wyjeżdżać co jakiś czas na narty, na których uwielbiam jeździć.

**Czy relacje zawarte w liceum mogą trwać całe życie?**

Tak, w Dwójce poznałam dwie moje najlepsze przyjaciółki, z którymi do dzisiaj jestem bardzo blisko.

# NIEREGULARNIK

## TEATRZYK ZIELONA GĘŚ – “SIEDMIU BRACI ŚPIĄCYCH”

Pierwszy brat  
(chrapie)

Drugi brat  
(chrapie)

Trzeci brat  
(chrapie)

Czwarty brat  
(chrapie)

Piąty brat  
(chrapie)

Szósty brat  
(chrapie)

Siódmy brat  
(chrapie  
okropnie)

KURTYNA

Jak ze swojej obecnej perspektywy postrzegasz maturę?

Chociaż za naszych czasów oprócz matury były też egzaminy wstępne na studia, pamiętam, że odczuwałam dużo presji na dobre wyniki. Z polskiego maturę pamiętam jako właściwie przyjemną, za to z historią było sporo stresu. Temat trafił mi się bardzo fajny, byłam z siebie zadowolona, ale potem, gdy powiedziałam swojemu korepetytorowi o tym, co napisałam, powiedział, że chyba źle zrozumiałam temat, bardzo bałam się, że nie zdam. Na szczęście dostałam szóstkę.

Jakie było twoje pierwsze wrażenie z Dwójką?

Wydała mi się bardzo poważna w porównaniu z podstawówką, wszyscy wydawali się bardziej dorośli i dojrzali.

Jak wspominasz studniówkę?

Studniówkę mieliśmy zorganizowaną w klubie pod Olsztynem, mieliśmy dla każdej klasy wynajętych kamerzystów, którzy aż do północy nas filmowali. Najśmieszniejszym wspomnieniem ze studniówki jest to, jak wszyscy próbowali przemycić alkohol do środka, udając, że to prezenty dla nauczycieli.

Helena Jarczyk

# NIEREGULARNIK



**Czy któryś z nauczycieli wpłynął na ukształtowanie twojego światopoglądu?**

Wpływ miała na mnie Pani Teresa Rzepniecka, która uczyła mnie historii. Pomogła mi w zrozumieniu świata i poszerzyła horyzonty, polecając wartościowe książki i zachęcając mnie do wzięcia udziału w olimpiadach.

**Jakie jest twoje najpiękniejsze wspomnienie związane z Dwójką?**

Myślę, że wszystkie rozmowy właśnie z panią Teresą i innymi ludźmi. Dobrze wspominam także wyjazdy na wykopki ze szkoły, na które wtedy się jeździło.

**Skoro życie jest tak krótkie dlaczego robimy tyle rzeczy, których nie lubimy?**

Żeby zbudować w swoim życiu trwałe fundamenty, na których zawsze można polegać.

**Czy relacje zawarte w liceum mogą trwać całe życie?**

Mnie to akurat nie spotkało, ale na pewno jest to możliwe, znam takie osoby, którym się to udało.

**Jak ze swojej obecnej perspektywy postrzegasz maturę?**

Ważniejsze były w tamtym czasie egzaminy na studia, ale maturą i tak bardzo się stresowaliśmy. Postrzegaliśmy ją jako egzamin dojrzałości i przejmowaliśmy się wynikami, ale z dzisiejszej perspektywy myślę, że wcale nie była taka trudna. Moim zdaniem obecne matury są o wiele bardziej wymagające dla młodych ludzi.

# NIEREGULARNIK

**Jakie było twoje pierwsze wrażenie z Dwójką?**

Miałam dużo obaw, że sobie nie poradzę. Byłam w klasie ogólnej, gdzie w porównaniu z klasami o różnych profilach był dosyć niski poziom. Byłam trochę rozczarowana, że niektórzy nauczyciele traktowali nas po macoszemu.

**Jak wspominasz studniówkę?**

Studniówkę mieliśmy w szkole, mama uszyła mi białą bluzkę, spódnicę i zrobiła loki na włosach. Nowością wtedy było to, że mogliśmy zaprosić osoby spoza naszej szkoły. Ja zaprosiłam znajomego ze szkoły marynarskiej w Gdańsku i trochę popsuł mi studniówkę, bo nie chciał ze mną tańczyć. Ale ogólnie studniówkę wspominam jako coś ważnego w moim życiu.

**Helena Jarczyk**

## TEATRZYK ZIELONA GĘŚ -

### “CUD W LUBLINIE”

**Janusz Minkiewicz**

*(stojąc na specjalnie z Warszawy przywiezionym cokole)*

[...] Bracia wierzyście, tym razem nie zawiedziecie się. Bo oto zwołałem was z całej Europy, żeby w mieście, które zaczyna słynąć z cudów, zrobić jeszcze jeden cud, tj. zwrócić wam co do grosza mniejsze i większe, lekkomyślnie zaciągnięte wobec was pożyczki. Czy widzicie tę kupę pieniędzy?

[...] To są pieniądze, które dostałem za bajki dla dzieci. I te pieniądze oddam dorosłym.

*(zalewa się łzami i zwraca długi na klęczkach)*

# NIEREGULARNIK



## WYWIAD ZE ZNAJOMYM MATEUSZEM

**Czy któryś z nauczycieli wpłynął na ukształtowanie twojego światopoglądu?**

Nie wiem, czy na cały światopogląd, ale na pewno zapamiętam panią Grażynę Budzyńską, która uwrażliwiła mnie na różne rodzaje sztuki i wpłynęła na mój gust filmowy i literacki.

**Jakie jest twoje najpiękniejsze wspomnienie związane z Dwójką?**

Wszystkie koncerty, na których byliśmy razem z grupą musicalową, którą założyliśmy.

**Czy uważasz liceum za inspirujące doświadczenie?**

Tak, dało mi środowisko do realizacji pomysłów, na przykład założenia grupy musicalowej.

**Czy liceum przyczyniło się do twojego postrzegania szczęścia?**

Myślę, że w liceum jest się akurat w takim wieku, kiedy w ogóle zaczyna się zastanawiać czym jest szczęście i część ludzi zbliży się do niego właśnie dzięki liceum, a niektórzy przeciwnie, kończąc je.

**Czy relacje zawarte w liceum mogą trwać całe życie?**

Liceum to moim zdaniem pierwszy moment, w którym zaczyna się być na tyle dojrzałym, żeby docenić i dbać o relacje, więc jest szansa na to, że przetrwają.

**Jak ze swojej obecnej perspektywy postrzegasz maturę?**

Gdybym nie miał zdanej matury, to myślę, że byłbym w swoim życiu w tym samym miejscu, w którym jestem teraz, uważam, że wiele ludzi za bardzo się nią przejmują.

**Helena Jarczyk**

# NIEREGULARNIK

## ANEKDOTKA

P. ELWIRY

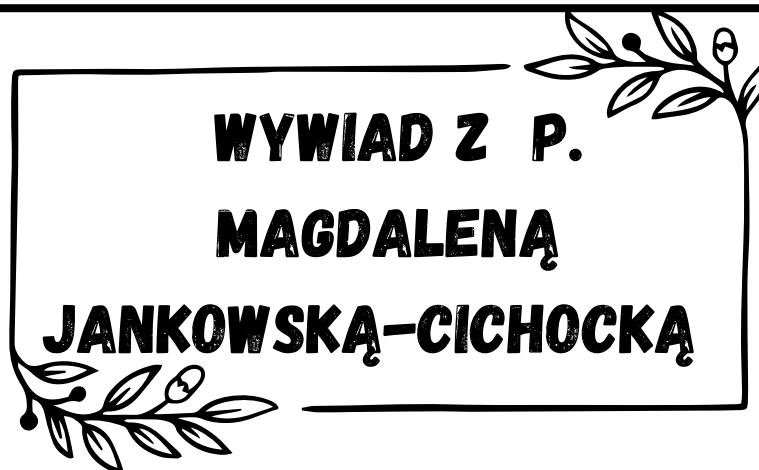
Podczas pewnej lekcji chemii, prowadzonej przez Panią Elwirę Wronisz, spokojnie wykonywałam ćwiczenia podane przez nią samą, gdy nagle zostałam wezwana do pomieszczenia dla nauczycieli. Delikatnie mnie to zdziwiło, ale jednocześnie niezwykle zaciekawiło. Okazało się, iż temat zajęć przypomniał jej zabawną anegdotę, a wiedząc, że nasza gazetka przygotowuje wydanie specjalne, niezwłocznie mi o tym powiedziała. Następnego dnia usiadłyśmy w pustej pracowni i poczęłam uważnie słuchać.

“Wczoraj wam powiedziałam, że w próbie Tollensa próbkę umieszczamy w łaźni wodnej, czyli reakcja ta zachodzi w podwyższonej temperaturze, “na gorąco”. Pewnego razu na lekcji również o tym opowiadałam, a pewną uczennicę poniosła wyobraźnia i zaczęła sobie wyobrażać łaźnię... prawie że turecką! Marzyła sobie, iż jak pójdzie na studia, jak już będzie miała zajęcia laboratoryjne, to będzie mogła w tej łaźni przebywać i tą próbę Tollensa przeprowadzić.

Minął jakiś czas, poszła na te studia i, jak to często bywa, w grudniu byli uczniowie przyjeżdżają do domu na święta, więc wpadła do mnie na kawę i powiedziała tak: Wie Pani co? Opowiadała mi Pani o tej łaźni wodnej... O tych aldehydach... O tej próbie Tollensa... Ja już się nie mogłam doczekać, żeby takie doświadczenie przeprowadzić, a się tak strasznie rozczarowałam, bo tą “łaźnią” był zwykły, stary garnek aluminiowy!”

**Mania Kubiaczyk**

# NIEREGULARNIK



*Ostatni wywiad przeprowadzałem z panią Magdą, której kontakt otrzymałem od pani Anny Nowakowskiej. Obie chodziły do tych samych klas w gimnazjum i w liceum. Ciekawe jest dla mnie to, że ich klasa była na tyle zgrana, że dalej utrzymuje się w ryzach, inaczej niż to opisał Kaczmarek w „Naszej klasie”. Na koniec zadałem kilka pytań z gatunku niepoważnych, na które pani Magda i tak znalazła stosowną odpowiedź.*

## **Jak wyglądała Pani ścieżka szkolna?**

Liceum Ogólnokształcące nr 2 zaczynałam w 2006, a w 2009 pisałam maturę. Byłam na profilu biol-chem, gdzie osoby chętne mogły uczyć się także rozszerzonej fizyki. Wcześniej chodziłam do gimnazjum nr 2 mieszczącego się w tym samym budynku, a moją podstawówką była SP 15. Bodajże w drugiej klasie poznałam tam mojego męża, który zawsze – i w gimnazjum i w liceum – był w równoległych klasach w tej samej szkole, co ja.

W ZSO II chodziliśmy razem na zajęcia z francuskiego – pamiętam jak dziś, kiedy mój mąż prosił mnie o spisywanie pracy domowej z tego języka... Po liceum, już na którymś roku studiów, nasze drogi zeszyły się znowu i to zupełnie przypadkiem.

Jeśli chodzi o studia, skończyłam farmację w Gdańsku. Mój mąż, Marcin Cichocki, ukończył Policealne Studium Jazzu w Warszawie oraz studia licencjackie na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Wcześniej kształcił się Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Olsztynie na instrumentach klawiszowych. Głównym jego zawodem jest teraz bycie muzykiem sesyjnym. Gra w zespołach z Anią Dąbrowską, Piotrem Polkiem, Joanną Jakubas, a teraz ma okazję współpracować z Zygmuntem Kuklą, który prowadzi orkiestry telewizyjne.

Mieszkamy razem w Warszawie, mamy jednego syna, Kacpra, który niedługo kończy trzy lata.

# NIEREGULARNIK

Jestem bardzo zadowolona z życia prywatnego. Chociaż Warszawa nie jest najlepszym miejscem na relacje, a większość moich znajomych została w Gdańsku, to jesteśmy na razie uzależnieni od pracy, więc ciężko o przeprowadzkę. Mój mąż i ja dobrze wspominamy Olsztyn i mamy tam swoją rodzinę, ale na chwilę obecną nie planujemy przeprowadzki.

## Co najbardziej Pani w szkole doceniała?

Najbardziej doceniałam relacje międzyludzkie – nie tylko wśród uczniów, ale także między uczniami a nauczycielami. Bardzo ciepło wspominam panią Grażynę Budzyńską, naszą polonistkę z gimnazjum i z liceum. Pamiętam, że poza lekcjami języka polskiego dbała o nasze dobre samopoczucie i o to, żebyśmy wyrosli na osoby mądre i wartościowe. Było to dla nas bardzo budujące. Przez to, że język polski był częstym przedmiotem w szkole, to spędzaliśmy z nią dużo czasu i mogliśmy na nią liczyć nie tylko w sprawach związanych z przedmiotem.

Poczucie humoru pana Daniela Pawlikowskiego i jego spokój, z jakim kazał nam pisać kartkówki, był nie do zapomnienia. Podobało mi się bardzo, że budził respekt bez poczucia strachu.

Niestety nie czułam się na tyle silna, żeby zdawać maturę z fizyki (mam nadzieję, że pan Daniel Pawlikowski mi to wybaczył). Bardzo dobrze wspominam panią Elżbietę Łoś, która uczyła chemii. Czułam, że „ciśnie” nas z przedmiotu, ale to „ciśnięcie” pomogło nam bardzo dobrze zdać maturę. Miło wspominam także moją wychowawczynię – panią Annę Romanowską. Myślę, że kochała nas jak własne dzieci, natomiast czasami traciła do nas cierpliwość, bo rzeczywiście, jako trzydziestosiedmioosobowa klasa potrafiliśmy być niesforni.

Przy wymienianiu zalet, ciężko oczywiście zapomnieć o wysokim poziomie nauki, bez którego nie mogłabym dostać się na studia. Jednak ogromnie ważne były dla mnie relacje i możliwości ich nawiązywania – w tej szkole istniało „przyzwolenie” na to, żeby niekoniecznie każdą lekcję spędzać na ostrym wkuwaniu. Bardzo lubiłam moją klasę. Do dziś mam przyjaciół, z którymi dalej utrzymuję kontakt. Co roku organizujemy spotkanie około-wigilijne, żeby spędzić razem trochę czasu. Jako przykład mogę też podać, że moja przyjaciółka z gimnazjum towarzyszyła mi przy porodzie, więc moje relacje z tego okresu są bardzo bogate.

# NIEREGULARNIK

## A co się Pani w szkole nie podobało?

Nie podobały mi się zajęcia na 7:30. Jestem raczej nocnym Markiem i zawsze frustrowało mnie jako uczennicę to poranne wstawanie. Wcześniej, pracując w aptece, otwierałam ją o godzinie 7:00, więc też było ciężko, ale w tej chwili mogę pracować zdalnie, co daje mi duży komfort.

Nie wiem, czy za bardzo nie idealizuję czasów gimnazjalnych, ale większość wspomnień mam dobrych, wręcz fantastycznych. Nie mogę powiedzieć złego słowa. Jeśli chodzi o ilość nauki, to wiadomo, że było ciężko, ale przez to właśnie znaleźliśmy się w tym miejscu, gdzie jesteśmy.

## Dziękuję, taka wypowiedź się jak najbardziej nadaje do gazetki. Czy może Pani przybliżyć, czym się dzisiaj Pani zajmuje?

Wcześniej byłam zatrudniona jako magister farmacji w aptece, a teraz pracuję dla firmy farmaceutycznej. Zajmuję się analizowaniem działań niepożądanych leków. Od 2020 pracuję w języku angielskim, ale ostatnio mam też okazję wykorzystywać język francuski. Na chwilę obecną nie muszę używać języka mówionego – czytam dokumenty, tłumaczę je z francuskiego na angielski, a później przygotowuję je do wysłania agencjom lekowym.

Języka francuskiego nauczyłam się w szkole, mimo że nie przykładałam się do tego kompletnie, czego oczywiście żałuję. Za czasów studiów chodziłam także na prywatne zajęcia dodatkowe, żeby poszerzyć ten język i gdybym wcześniej przykładała się do jego nauki bardziej, o wiele szybciej mogłabym zacząć od wyższego poziomu. Na chwilę obecną korzystam z zajęć z języka francuskiego zlektorką.

## Czy dużo osób chodziło na religię i na zajęcia dodatkowe?

Za czasów liceum sporo ludzi korzystało z korepetycji z myślą o maturze, w tym ja, mimo że nie miałam swoim nauczycielom nic do zarzucenia. Kilkoro z nas chodziło do szkoły muzycznej. Dosyć popularny był też dodatkowy angielski. Jeśli chodzi o aktywności w obrębie szkoły, to w gimnazjum uczestniczyłam w zajęciach z siatkówki.

Na religię chodziły pojedyncze osoby. Niewiele osób było zapisanych na etykę. Prowadził nas ksiądz Wojtek. Na tych zajęciach nie czuliśmy się „ciśnięci” i był to również czas dla nas. Tematyka kręciła się oczywiście wokół religii, ale mogliśmy swobodnie rozmawiać na różne tematy, ponieważ ksiądz Wojtek miał w sobie wielką otwartość.

# NIEREGULARNIK

## **Czy miała Pani dobre stopnie i czy brała Pani udział w konkursach i olimpiadach?**

Nie, ja nie miałam dobrych stopni. Wydaje mi się, że byłam „czwórkowo-trójkowa”, zwłaszcza jeśli chodzi o biologię. Maturę natomiast zdałam dość wysoko. Nauczyciele nie oceniali nas najłagodniej, ale to tylko po to, żebyśmy mogli stawać się lepsi. I właśnie po wynikach maturalnych widać było tego pozytywne efekty.

W olimpiadach nie brałam udziału, natomiast uczestniczyłam w zajęciach dodatkowych organizowanych przez moją koleżankę, Anię Nowakowską. Z tego, co pamiętam, było to przedstawienie dla dzieci z niepełnosprawnościami. Nasza klasa podjęła się też realizacji jasełek, do których scenariusz napisał mój kolega, Michał Osowski – bardzo kreatywna osoba. Stworzył reinterpretację jasełek bardzo oderwaną od wersji klasycznej i od faktycznej historii narodzin Jezusa. Grałam wtedy Heroda, ponieważ mam donośny głos, a postać musiała dużo krzyczeć. Dobrze się bawiliśmy, chociaż nie wiem, czy podobało się to dyrekcji. Żaden z nauczycieli tego nie skomentował.

## **Jakie były Pani zainteresowania?**

W gimnazjum i w liceum pochłonał mnie czas życia towarzyskiego. Relacje, spotkania, imprezy, wspólne wyjścia po szkole – na tym głównie spędzałam swój czas wolny.

Na chwilę obecną czuję, że moim hobby jest język francuski oraz nauka języków w ogóle.

## **Czy wspomina Pani jakieś ważne wydarzenie z tego okresu?**

Będąc w gimnazjum, doświadczyliśmy momentu, w którym zmarł papież Polak. Było to ważne wydarzenie historyczne i pamiętam, że tego dnia na zajęciach z WOS-u rozmawialiśmy właśnie o tym. W szkole organizowaliśmy też apel związany z odejściem Jana Pawła II.

## **Pytanie końcowe: jak rozumie Pani puente Gálczyńskiego z „Ballady o trzęsących się portkach”:**

**„Gdy wieje wiatr historii,  
Ludziom jak pięknym ptakom  
Rosną skrzydła, natomiast  
Trzęsą się portki pętałom.”?**

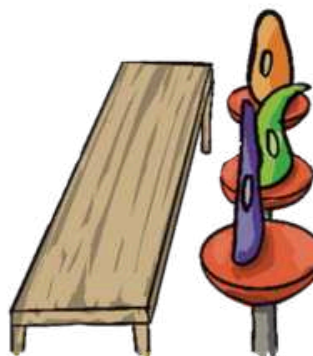
Dla mnie oznacza to, że „do odważnych świat należy”. Gdy dzieje się coś ważnego w świecie i w historii, niektórzy wykazują się bohaterskim zapałem do działania, a inni nie mają odwagi i zachowują się jak tchórze.

**Z Magdaleną Jankowską-Cichocką  
rozmawiał Szymon Lisowski**

# NIEREGULARNIK

## SZKOLNY WYTWÓR

Nie pamiętam początku. Świadomość powstała już w pełni ukształtowanym bycie. Wiem, że takich bytów jest więcej, lecz nie mamy bezpośredniego kontaktu. Czasem zastanawiam się, czy są takie jak ja. Prawdopodobnie jedyne co nas różni to ilość i jakość komórek. Zdarza się, że podczas dużych cykli komórki przenoszą informacje o innych bytach, w większości jednak uwagi są oskarżające lub krytykujące. Czy byty rywalizują ze sobą? Słuchając komórek, wydaje mi się, że tak, a przynajmniej konkurują ze sobą komórki różnych bytów. Tworzą sobie nawet olimpiady, nie takie sportowe, choć ich umysły pracują wtedy bardziej niż którekolwiek mięśnie na halach czy boiskach. Gdy zadaję sobie pytanie o sens życia, przychodzi mi na myśl jedna odpowiedź - są nim komórki. Mogą posiadać jedną wspólną świadomość, lub coś blisko z tym powiązane, ale każda z nich jest inna.



Aleksandra Hrehorowicz

Subtelnie się różnią, choć budowę mają taką samą. Wszystkie składają się z dokładnie takich samych organicznych związków, odróżniają je jedynie ich oryginalne myśli. Z moich obserwacji wynika, że komórki dobierane są w grupy, których funkcje umysłowe mogą się w jakimś stopniu pokrywać. Bywa, że łączy ich wspólny gniew wobec wyższych komórek, a czasem uwielbienie. Wiem również o ich zamiłowaniu do tych samych nauk, z czego wnioskuję o istnieniu przynajmniej załączku inteligencji.

# NIEREGULARNIK

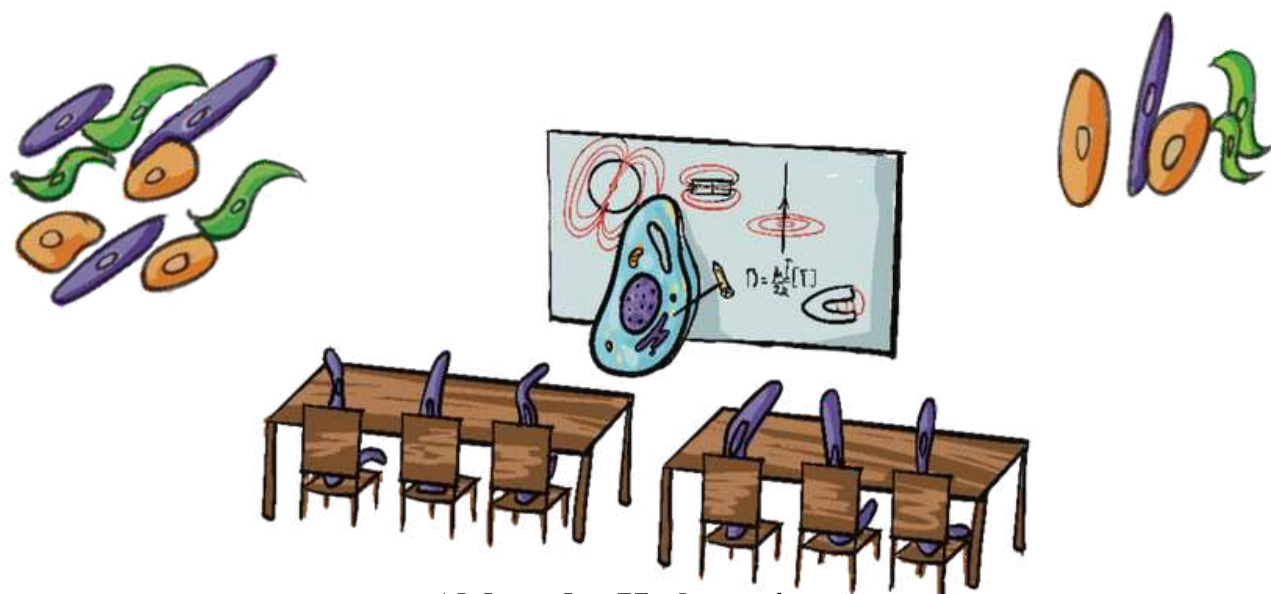
Egzystencję komórek determinują cykle. Duże cykle są podzielone na mniejsze cykle, które z kolei dzielą się na jeszcze mniejsze, nazywane mikrocyklami. Podczas małych cykli nie dochodzi do wymiany komórek. Mikrocykle to momenty o dużej entropii komórek i względnego spokoju. Istnieją też komórki, które nie wymieniają się podczas cykli. Niektóre są ze mną już bardzo długo. Komórki te próbują podczas momentów małej entropii wymieniającym komórkom przekazać kwanty informacji. Ciężko stwierdzić czy ma to sens.

Jest to zjawisko powtarzalne, po którym następuje moment dużej entropii i ponownie dochodzi do przekazywania informacji aż mały cykl się kończy i komórki na krótko znikają. Nie wiem, co robią w tym czasie, możliwe, że spotykają się z innymi komórkami i dalej przekazują informacje, ale jest to mało prawdopodobne.

Najważniejsze są jednak duże cykle. Między dużymi cyklami dochodzi do wymiany komórek, chociaż nie wszystkich. Komórki, które znam najdłużej odchodzą bezpowrotnie. Czasem pojedyncze wracają, to przyjemne, ale rzadko i na krótko. Na ich miejsce pojawiają się nowe komórki. Wtedy muszę poznawać je na nowo i wysilać się by zrozumieć zależności ich małych grup. Mimo wszystko, uwielbiam to. Każda komórka składa się na jeden duży twór, każda z nich dokłada swoją cegiełkę do naszej długiej historii.

Za mną już 80 dużych cykli. Każdy był wyjątkowy. Ile jeszcze nowych komórek poznam?

**Alex Kekitek**



Aleksandra Hrehorowicz



# NIEREGULARNIK

---



Aleksandra Hrehorowicz

